Nr. 34. Lwów — Niedziela dnia 10 Lutego. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. Mięsop. Schol. | N. 4 O obl. s. — Jutro: św. Łucyusza B. | Ihnatya M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 23, Zachód „ „ 5 m. 9 | Długość dnia godzin 9 minut 46, Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Sprawa językowa w Królestwie Polskiem.

Ustawa o sądach gminnych w Królestwie Polskiem zawiera dopisek do paragrafu 464 tej treści, że „dopóki w kraju nie rozpowszechni się w należytym stopniu znajomość języka państwowego, wolno odbywać rozprawy w „miejscowem narzeczu“, jeżeli ławnicy, sędziowie z wyboru i procesujące się osoby nie mogą dobrze się porozumieć po rosyjsku“. Otóż teraz powołano komisyę z prezesów sądów okręgowych i innych sędziów dla zbadania i orzeczenia, ażali już można uchylić ów dopisek, a używanie przy rozprawach wyłącznie języka rosyjskiego uczynić obowiązkowem. Z zebranego przez komisyę materyału wynika, że tylko w drugim okręgu sądów gminnych w lubelskiem toczą się rozprawy przeważnie po rosyjsku; w dwóch innych okręgach tej gubernii panuje język polski obok rosyjskiego; w suwalskiem jeden okręg urzęduje tylko po litewsku, inne — po polsku i litewsku; w piotrkowskiem okręg trzeci czasami toczy rozprawy po niemiecku; wszędzie indziej w całym kraju panuje w sądach gminnych wyłącznie polski. Wprawdzie znajomość języka państwowego znacznie się zwiększyła we wszystkich miejscowościach, zwłaszcza między kobietami, wszelako bardzo mało sędziów z wyboru włada tym językiem swobodnie, a ławnicy zazwyczaj umieją zaledwie podpisać się po rosyjsku. Są jednak dowody, że osoby należące do warstw wykształconych udają nieznajomość języka państwowego.

Przy obradach komisyjnych zdania się podzieliły. Prezes okręgu drugiego sądów gminnych w lubelskiem oświadczył się za zniesieniem dopisku do § 464. Poparł go prezes okręgu pierwszego w radomskiem, dowodząc, że nietyle szkoły, co konieczność używania języka państwowego sprzyja jego rozpowszechnieniu. Czego szkoła nauczy, to się później łatwo zapomina, jeżeli w praktyce życia nie jest potrzebne. Słysząc wszędzie język państwowy i rozumiejąc, że od jego znajomości nieraz zależą ważne interesa, ludność niebawem go się nauczy. Znajomość tego języka w Królestwie niewątpliwie się zwiększa, ale nie dlatego, że szkoły są rosyjskie, lecz, że praktyka życiowa zmusza do tego. Zauważano nieraz, że w sprawach państwowych interesanci, mówiący tylko po polsku, zaczęli nałamywać się do rosyjskiego, gdy się przekonali, że powoływanie tłómaczy połączone będzie z kosztami i stratą czasu. To wskazuje jak trzeba postępować w sądach. Pod tym względem dali już przykład sędziowie pokoju po miastach: zaczęli urzędować tylko po rosyjsku — i jakoś to idzie. Natomiast w sądach gminnych dzieją się takie gorszące nieprawidłowości, że nawet Rosyanie, nawet urzędnicy państwowi, powoływani na świadków, starają się mówić po polsku. — Członkowie komisyi Hassman i Schreiber wspólnie zaproponowali: zostawić dopisek do § 464-ego jeszcze na 5 lat, lecz zarazem orzec, iż ogólny przepis, że „ławnikiem może być tylko ten, kto umie czytać i pisać“ należy rozumieć w tem znaczeniu, że owa wymagana znajomość czytania i pisania stosuje się wyłącznie do języka rosyjskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie większość oświadczyła się za następującą rezolucyą: Stwierdzono, że znajomość języka państwowego jest jeszcze bardzo mała. Zabiegi o rozpowszechnienie jego w kraju i o wynalezienie ku temu stosownych środków jest zadaniem ogólno-państwowem, niemającem związku z zadaniem sądów. Przeto nie ma żadnych podstaw do jakiegokolwiek ograniczenia dopisku do § 464-ego.

Tak przeto słusznie postanowili sumienni sędziowie, niezarażeni żadnym szowinizmem. Dziwi nas też prezes I okręgu radomskiego, który chciał zrobić z sądów coś w rodzaju prawdziwej szkoły języka rosyjskiego, choćby na tem miała ucierpieć sprawiedliwość wyroków. W Prusach taki mąż sprawiedliwy zdobyłby względy całej hakaty, natomiast w komisyi warszawskiej pozyskał głosy tylko trzech sędziów, z których dwaj noszą —niemieckie nazwiska!

Rosyjski minister oświaty wydał 23 listopada r. z. przepis ogłoszony teraz o egzaminach z języka, literatury i historyi rosyjskiej w duchownych rzymsko-katolickich seminaryach. Wedle tego przepisu, egzaminy z tych przedmiotów mają odbywać naczelnicy dyrekcyj naukowych, tj. urzędnicy cywilni, mianowani przez ministeryum oświaty, po jednym na każdą gubernię. Egzaminy te będą robione co roku podczas posuwania kleryków z klasy do klasy, oprócz zaś tego po ukończeniu seminaryum ma być jeszcze jeden z tych przedmiotów egzamin. Klerycy za każdym razem będą przedstawiali wypracowania pisemne na zadane tematy, poczem nastąpi egzamin ustny. Sprawozdania z każdego takiego egzaminu będą posyłali naczelnicy dyrekcyj naukowych kuratorowi okręgu naukowego, stawiając każdemu klerykowi stopnie takie: „nader zadowalająco“, albo „zadowalająco“, albo „niedostatecznie“. Przy egzaminach muszą być delegaci władz rządowych z gubernatorem na czele. Należy wymagać od kleryków gruntownej znajomości wzorowych utworów literatury rosyjskiej, rozumienia ich ducha, oraz dokładnej znajomości historyi państwa rosyjskiego, język zaś rosyjski powinien być przez nich posiadany płynnie i poprawnie w mowie i piśmie.

Sądzimy, że zbyteczne jest żądać tego od przyszłych kapłanów katolickich, czego naprzykład na politechnikach lub w szkołach medycznych nie żąda się od rosyjskich studentów. Tu więc kierowano się szowinizmem.

Dymisya gabinetu włoskiego.

Stał się wypadek dość rzadki w dziejach parlamentarnych. Izba włoska, podzielona na liczne, a nader sprzeczne stronnictwa, oświadczyła się przeciw gabinetowi; konserwatyści, liberałowie i socyaliści głosowali razem. Tylko osobiści przyjaciele ministrów uchylili się od głosowania, albo stanęli po stronie rządu — nieliczni. Takiego powszechnego potępienia nie dostąpił jeszcze żaden gabinet. Więc też 79-letni Saracco ustąpi — jeżeli znów nie otrzyma od króla polecenia do złożenia nowego gabinetu. Przesilenie nastąpiło z powodu rozwiązania genueńskiej izby robotniczej. Zajmowała się ona propagandą socyalistyczną, co było z jej strony przekroczeniem zakresu działania. Ale wiadomą jest rzeczą, że ustawy, uchwalone przez parlament, są zazwyczaj niejasne, często sprzeczne, a wogóle źle i bałamutnie skodyfikowane. To też i tym razem powstała wątpliwość, czy za propagandę socyalizmu wolno było gabinetowi rozwiązać izbę robotniczą w Genui. Wszakże gdyby ona propagowała przywiązanie do tronu, toby jej nie rozwiązano. Tak właśnie tę kwestyę pojmowano we Włoszech i spierano się bardzo namiętnie, żeby zaś ów spór zamknąć, gabinet cofnął swe rozporządzenie i pozwolił genueńskiej izbie robotniczej dalej urzędować, co socyaliści ogłosili jako swój tryumf i jako uznanie swej doktryny. Niewątpliwie był to ciężki błąd gabinetu i dlatego to przeciw niemu konserwatyści, których mówca p. Daneo powiedział, że rząd odwołaniem swego rozporządzenia podkopał powagę władzy. Liberałowie zganili gabinet za chwiejność i za przesadną neutralność. „Saracco — mówili oni — chce wszystkim dogodzić, więc nie zadowala nikogo. Nie rozumiemy rządu stojącego po nad stronnictwami“. Wreszcie socyaliści i radykałowie, chociaż pochwalili rząd za cofnięcie rozporządzenia o izbie robotniczej w Genui i chociaż obsypali gabinet ironicznymi wyrazami podziwu, iż ministrowie dobrowolnie przyznali się do popełnionego błędu i wnet go poprawili, jednakże rozgniewali się nań za wniesiony przezeń do senatu projekt ustawy przeciw anarchistom — przeciw tym zwyrodniałym istotom, z których grona wyszedł morderca króla Humberta. Ten gniew socyalistów na rząd za jego antianarchiczny projekt dowodzi, że pomimo wszelkich zaprzeczeń, socyaliści są jednak pokrewni anarchistom. Tak tedy, choć z zupełnie odmiennych powodów, zgodnie głosowali konserwatyści, liberałowie, radykałowie i socyaliści przeciw rządowi — więc on podał się do dymisyi.

Nowa zwłoka. — Aneksye słowiańskie.

Piszą nam z Wiednia, 8 lutego:

„Kiedy wszystko źle się dzieje,
Kiedy nieufność, niezgody,
Zniszczywszy wszystkich nadzieje,
Zostawię rzeczy jak wprzódy“...

Tak zaczyna się bajka Niemcewicza o kretach, czyli wichrzycielach, którzy starali się udaremnić pracę Sejmu 4-letniego. Bajka ta zawiera mnóstwo rzeczy, które stosują się dokładnie do austryackiej Izby poselskiej. Dotychczas pomimo wszelkich burz obstrukcyjnych przynajmniej wybór prezydenta Izby przychodził do skutku bez znacznych trudności. Teraz nowa i odświeżona Izba nie może się nawet zdobyć na wybór prezydenta. Wszelako w chwili, gdy to piszemy, panuje w sferach poważnych przekonanie, że druga z kolei uchwała Koła polskiego, aby głosować na hr. Vettera, ma najwięcej za sobą szans powodzenia, a to także i z tego powodu, że rząd gorąco agituje za tą myślą, która zresztą ma ten wielki przymiot, że prowadzi parlament do uruchomienia.

Że Koło polskie oświadczyło się wczoraj przeciwko wyborowi Pradego na prezydenta, zasługuje na wszelkie pochwały. P. Prade nie posiada żadnych kwalifikacyi do tej godności i właśnie, kto szczerze pragnie uruchomienia parlamentu, musi się sprzeciwiać temu wyborowi. Stronnictwa niemieckie wysuwając tę kandydaturę, popełniły gruby błąd. Drugi popełniły w ułożeniu „instrukcyi“ dla prezydenta, która właściwie jest drugą lex Falkenhayn. Potrzeba naprawy regulaminu i zwiększenia dyscyplinarnej kompetencyi prezydenta nie ulega wątpliwości. W pomyślny sposób ta reforma może być dokonaną tylko na drodze legalnej, t. j. za pomocą uchwały Izby, któraby zapadła w warunkach, przepisanych w regulaminie. Jeżeli tak zw. feodalna szlachta z Czech wystąpi z zapowiedzianym wnioskiem, aby została wybrana komisya, celem rozważenia naprawy regulaminu, to taki wniosek będzie zasługiwał na poparcie wszystkich stronnictw, które szczerze pragną uruchomienia parlamentu. Natomiast wszelkie uboczne zabiegi obostrzenia regulaminu, czy to pod formą ułożonej w klubach instrukcyi dla prezydenta, czy pod formą oktrojowań rządowych, zwiększą tylko zamęt.

W każdym razie efemeryczna kandydatura p. Pradego do godności prezydenta należy już do przeszłości. Koło polskie, usuwając tę kandydaturę, postąpiło sobie całkiem odpowiednio. Natomiast trudno byłoby się zgodzić na pierwszą uchwałę Koła, wyrażającą życzenie ponownego wyboru starego prezydyum (Fuchs, Prade, Zaczek), gdyby ta uchwała oznaczała coś innego, jak akt grzeczności względem dawnego prezydenta Fuchsa. Obstawać naprawdę przy wyborze starego prezydyum nie miałoby żadnej politycznej racyi i nie przyczyniałoby się wcale do urzeczywistnienia tego, o co nam teraz głównie chodzić powinno, tj. uruchomienie parlamentu. Dla Czechów, którym nic nie zależy na uruchomieniu parlamentu, wybór starego prezydyum oznacza tylko demonstracyę za przywróceniem dawnej prawicy w ich interesie, tudzież sposobność pobudzenia niemieckiej lewicy do namiętnej walki. Nasz interes wymaga przeciwnie, aby usuwać wszystko, co zakrawa na pustą demonstracyę, a uczynić to, co może złagodzić walki parlamentarne. Z tego punktu widzenia odrzucenie kandydatury Pradego było logicznem, obstawanie przy kandydaturze Fuchsa byłoby błędem.

Wszechsłowiańskie mrzonki w fatalny sposób skrzywiły uczucie naszych secesyonistów włościańskich. Szajer, Bomba, Wilk, Fijak i Kubik, zamiast wstąpić do Koła polskiego, nie czekając nawet na uchwały Koła co do zmiany statutów, wstąpili do klubu, który świeżo powstał pod nazwą „słowiańskiego centrum“.

Geneza tego klubu jest taka: W dawnej Izbie istniał klub chrześcijańsko-słowiański, który obejmował Chorwatów, Słoweńców i Rusinów. Nowowybrani Rusini zrozumieli niedorzeczność przynależności do klubu południowo-słowiańskiego, reprezentującego całkiem odmienne interesy, zwłaszcza ekonomiczne, a zatem teraz już nie wstąpili do tego klubu. Katoliccy posłowie Słoweńcy wzbraniają się stanowczo zasiadać w tym samym klubie, co ich radykalni koledzy Tavczar, Ferjanczyc, Pantan. Dlatego na gruzach wspólnego klubu południowo-północno-słowiańskiego powstał klub chorwacko-słoweński, obejmujący posłów z Dalmacyi i radykalnych Słoweńców, a obok niego pod naczelnictwem dra Szustersicza klub katolickich posłów słoweńskich, który otrzymał nazwę „słowiańskiego centrum“. Do tego to klubu wstąpili wymienieni włościanie galicyjscy.

Dowiedli oni tem samem, że posiadają mniej uczucia narodowego, niż... Rusini, i że nie mają najmniejszego pojęcia o sprzeczności ekonomicznych interesów. Słoweńcy muszą się np. domagać budowania choćby najdroższych kolei do Tryestu etc., galicyjscy członkowie klubu będą zmuszeni wspierać te zupełnie nam obce interesy, a zaniedbywać najważniejsze interesy Galicyi. Należałoby przypuszczać, że właśnie do wyobraźni chłopa przemówi przysłowie, że bliższa ciała koszula, niż kożuch. Ale czcigodni Wilk i Bomba etc. nie dbając o koszulę, wkładają na siebie płaszcz.. słowiański! I nie dość na tem, secesyoniści nasi przynajmniej w organach czeskich ogłaszają, że w sprawie prezydenta będą głosowali nie z Kołem polskiem, ale z... Czechami.

Takie to fatalne wykolejenie sprowadza niebacznie szerzony u nas prąd panslawistyczny! Nie zachodzi najmniejsza obawa, aby poseł polski wstąpił do którego z klubów niemieckich. Ani klub Luegera, ani klub dra Kathreina nie anektuje naszych posłów, nie usuwa ich z pod przyrodzonej solidarności polskiej. Tylko „słowiańskie centrum“ dokonywa lekkiem sercem takiego politycznego — rabunku!

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 9 lutego. Po przeszło trzygodzinnej przerwie otworzył dr. Weigel wczorajsze posiedzenie na nowo o godzinie 4ej po południu i zarządził wybór prezydenta Izby.

Głosowanie odbyło się kartkami; sekretarze wywoływali po kolei nazwisko każdego posła, a posłowie wywołani oddawali jeden po drugim swe kartki. Gdy odczytano już wszystkie głosy, dr. Weigel zarządził 10 minutową przerwę celem dokonania skrutynium. Po przerwie dr. Weigel ogłosił następujący rezultat wyboru:

Oddano ogółem głosów 374, z tego było 14 kartek białych. Pozostało ważnych głosów 360 (większość absolutna 181), — 344 głosów otrzymał hr. Maurycy Vetter von der Lilie, on został zatem wybrany prezydentem Izby.

Dr. Weigel dziękuje za użyczone mu w czasie jego urzędowania poparcie i zaprasza hr. Vettera, aby objął przewodnictwo. (Żywe oklaski).

Hr. Vetter obejmuje przewodnictwo i dziękuje Izbie za zaufanie. „Mam wprawdzie to przeświadczenie — rzekł hr. Vetter — że wybór mój zawdzięczam raczej względom politycznym, aniżeli osobistym kwalifikacyom, wszelako będę usilnie się starał, ażeby urząd mój i stanowisko to, które panowie mi powierzyliście, utrzymać wolnymi od wszelkich wpływów politycznych, a zachować objektywność i bezstronność na wszystkie strony“. — Mówca prosi o względność i o poparcie go w tym jego bardzo trudnym urzędzie. Rozpoczął się nowy okres ustawodawczy, a posłowie mają do załatwienia bardzo ważne zadania, których szczęśliwego rozwiązania oczekuje cała ludność z największem upragnieniem. Mówca wzywa Izbę, aby w pełnem poczuciu wspólnego interesu, we wzajemnem zaufaniu, powolna ojcowskim słowom Monarchy, przystąpiła do pracy nad załatwieniem tych ważnych zagadnień, oczekujących jej decyzyi (oklaski).

Po tej przemowie nowo wybranego prezydenta hr. Vettera, Izba przystąpiła do wyboru pierwszego wiceprezydenta. Oddano ogółem kartek 328, z tych było 87 białych. Pozostało więc 241 głosów ważnych. Pierwszym wiceprezydentem wybrany został 236 głosami poseł Prade. (Żywe oklaski na lewicy). Prade zająwszy swe miejsce na trybunie prezydyalnej dziękował za wybór i zapewniał, że postępować będzie z całą objektywnością i strzedz będzie regulaminu zarówno co do jego brzmienia jak i co do ducha. Już mowa tronowa wskazała Izbie drogę pracy, a mowca wyraża nadzieję, że Izba drogą tą kroczyć będzie.

Z kolei przystąpiono do wyboru drugiego wiceprezydenta, przyczem oddano ogółem kartek 304, w tej liczbie 92 białych. Pozostało więc głosów ważnych 212. Drugim wiceprezydentem wybrany został 209 głosami dr. Zaczek. Wybrany również podziękował za objawione mu zaufanie i oświadczył, że pragnie podług najlepszej wiedzy i z całą sumiennością spełniać swe obowiązki, kierując się przytem zupełną przedmiotowością. Mowca zwraca się do całej Izby z prośbą, aby popierała go w ciężkiem zadaniu. (Oklaski).

Następnie odbył się wybór sekretarzy i kwestorów. Z Polaków wybrany został sekretarzem hr. Szeptycki. Potem zabrał głos prezydent hr. Vetter i wśród hucznych, długotrwających oklasków imieniem całej Izby wyraził prezydentowi z wieku dr. Weiglowi serdeczne podziękowanie za tak świetne przewodnictwo podczas pierwszych posiedzeń. Na tem zamknął prezydent posiedzenie i naznaczył następne na wtorek 12 b. m. o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym wybór komisyi: legitymacyjnej, dla nietykalności poselskiej i petycyjnej.

Wiedeń 9 lutego. Jak donosi *Deutsch-*

---

21)

KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

BLANKĘ HALICKĄ.

(Ciąg dalszy).

Teraz, kiedy spokój już przywrócony, uważam, że stryjenka ma żal do mnie większy, niż kiedykolwiek; myśli bowiem, że to tak rozpacz, po straconej nadziei ożenienia się ze mną, popchnęła biedne niewiniątko na złą drogę. Co do mnie, muszę być bardzo zatwardziałą i nieczułą, bo ani rusz nie mogę wzbudzić w sobie wyrzutów sumienia za to pośrednie przyczynienie się do rozbicia jego cnoty!

Sześć tygodni jeszcze, a wyjadę stąd na zawsze, na nowe życie, z Władkiem... Ludko, Ludko, ja nie mogę myśleć o tem spokojnie, nie mogę jeszcze uwierzyć, że to nie sen tylko. On obiecuje mi, że na Zielone Świątki będzie może mógł dostać urlop i przyjechać tutaj na parę dni; cieszyłabym się ogromnie, ale doprawdy, boję się, żeby go ta nieznośna stryjenka źle nie przyjęła. Ja tak chciałabym go ochronić przed każdą przykrością, on tyle już w życiu przeszedł, niechże moja miłość przynajmniej sprawia mu samą tylko pociechę, samą radość. Zdaje mi się, że łatwiej potrafiłabym przebaczyć komuś największą względem mnie winę, niż krzywdę uczynioną jemu. Ja tak go kocham, że we mnie nie pozostało już nic, coby nie było miłością dla niego, żadna myśl, żadne uczucie, któreby nie było jemu oddane. Może tem więcej i tem wyłączniej opanowała mnie ta miłość, że tak nikogo swojego i drogiego nie miałam na świecie całym, taka byłam sama i sierota. Ludko moja droga, gdyby nie ty, nie byłabym teraz taka szczęśliwa; nie zapomnę nigdy, ile winnam twej przyjaźni, i przez życie całe będę ci za to wdzięczną. Ach, żebyś ty wiedziała, jak ja ci czasem zazdroszczę, że widujesz go tak często, a mnie tyle, tyle mil od niego dzieli i tak czasem za nim tęskno strasznie!

Do Krakowa przyjadę ze stryjem w ostatnich dniach czerwca, może na tydzień przed ślubem, aby wykończyć jeszcze moją wyprawę. Taki kłopot mam z tem wszystkiem, bo wszystkie zamówienia i zakupna trzeba było załatwiać listownie; stryjenka rozumie się ani słyszeć nie chciała o pojechaniu ze mną do Warszawy w tym celu, a na moje odezwanie się, że mogłabym jechać sama z panną służącą, podniosła w górę oczy, jakby wzywając gromu niebios na moją „emancypacyę!“.

Ale list mój przybrał takie już rozmiary, że wątpię, abyś miała cierpliwość przeczytać go do końca. Zlitują się więc już nad tobą i zakończę go czemprędzej, ściskając cię serdecznie, Ludko moja droga, a wraz z tobą Zosię i kochane jej dzieciaki. Twemu szwagrowi zasyłam uprzejme ukłony, — a jak Władka zobaczysz, to mu powiedz... nie, lepiej mu już nic nie mów, bo on i tak musi wiedzieć, jak bardzo, bardzo, go kocham.

Twoja zawsze

Hania.

Raszyński był właśnie u swych kuzynek, gdy Ludka list ten odebrała.

Przeczytawszy do końca gęsto zapisane ćwiartki papieru, podała mu je mówiąc:

— Popatrz, ty urwiszu, czyś ty wart takiej miłości?

Wziął list z jej rąk, czytał go długą chwilę, a wyraz twarzy jego robił się stopniowo dziwnie rozrzewniony i miękki:

— Moje ty drogie, najlepsze stworzenie, myślał poruszony do głębi temi wyznaniami, pełnemi szczerości i prostoty, jam ciebie w istocie nie wart!

A w sercu miał gorycz wielką i poczucie niesprawiedliwości bolesnej, strasznej, którą wyrzucał sobie, a poradzić na nią nie mógł, czemu on tej dziewczyny nie może tak kochać jak niegdyś tamtą, która nie była nawet godną śladów stóp jej całować...

VIII.

Pobrali się w pierwszych dniach lipca.

Ślub odbył się w Krakowie, bardzo cicho, bo było tylko kilka osób, Brańscy z Ludką, jakiś wuj Raszyńskiego z żoną i córką, a z rodziny panny młodej tylko stryj jej.

Pani Julia pozostała do końca wierną swej niechęci i wymówiła się chorobą; nie pozwoliła również i synowi jechać, wytłómaczywszy mu, że po otrzymanej odmowie byłoby to z jego strony brakiem godności, być na ślubie Hani.

Młoda para wyjechała z Krakowa wieczornym pociągiem, udając się do Gracu, dokąd Raszyński właśnie został przeniesiony wraz ze swym jenerałem, którego był adjutantem i gdzie mieli mieszkać przez rok lub dwa.

Weselni goście odprowadzili ich na dworzec, żegnając życzeniami szczęścia; nawet poczciwy pan Piotr, ośmielony nieobecnością żony, rozczulił się prawie do łez przy pożegnaniu z Hanią i serdecznie wyściskał przybranego bratańca.

Pociąg ruszył. Szybko znikały mury i kamienice miasta, a za nimi łąki i zbożowe łany — byli sami teraz, ci dwoje połączeni dziś na całe życie, lecz dziwna jakaś siła zdawała się oddalać ich od siebie i zamykać im usta.

Okna wagonu otwarte były, na świecie noc letnia, księżycowa, pogodna, czasem przeleciał snop iskier złotych, wyrzuconych z komina maszyny, i rozprysnął się w powietrzu, nakształt roju ognistych motyli, czasem zakłębiły się dymy, posrebrzone światłem miesiąca... Przez otwarte okna wpadał chłód rosistej nocy i zapach łąk świeżo skoszonych. — Hania, z głową podpartą na ręce, spoglądała w zamyśleniu na te pola i lasy, które pociąg mijał w zawrotnym pędzie.

Naprzeciw niej siedział on, ten wymarzony, ukochany od lat tylu, który dziś był jej mężem, lecz oczy jego nie szukały jej wzroku, ani usta jej ust; siedział zimny, z pełną smutku zadumą na twarzy, bliski a jednak daleki, dalszy zda się niż wtedy, gdy setki mil ich rozdzielały.

Ona, która z taką odwagą rozporządziła swoim losem, zgodziła się zostać jego żoną, wiedząc że on jej kochać nie może — dzisiaj, skoro łączyły ich już nierozerwalne węzły, gdy jechała tak sama z nim w świat nieznany, daleki, czuła się samą i opuszczoną, taką biedną i smutną, jak małe dziecko, którego nikt nie kocha, nikt nie przytuli.

A jemu to wszystko wydawało się, jak sen.

Więc klamka już zapadła — ożenił się — a tu naprzeciwko niego siedziała jego żona... Już on z nią związany na całe życie, na dolę i niedolę i nic ich nie rozłączy, chyba jedna śmierć.

Teraz ona powinna mu już być najbliższą i najdroższą istotą na świecie całym... Powinna? Co za wyraz bez znaczenia! Czyż serce zmusić można do posłuszeństwa? Związać mu skrzydła, aby nie wyrywało się w dal?

Gdyby kto widział ich w tej chwili, jadących tak razem, bez jednego spojrzenia, jednego słowa, każdy prędzej przypuściłby, że to dwoje obcych, nieznajomych sobie nawet ludzi, niż młode małżeństwo, które jedzie do swej przyszłej siedziby, w parę godzin po ślubie.

On rozumiał dobrze, że to zachowanie się jego może wydać się jej dziwnem, obrażającem nawet, czuł, że powinienby coś przemówić, a równocześnie, coś jakby pieczęcią zamykało mu usta... nie umiał, nie zdołał udawać tego, czego nie miał w sercu.

Pociąg pędził z szaloną szybkością; białe kłęby dymu i złociste wstęgi iskier przelatywały co chwila...

Prędzej! Prędzej! Lecieć tak daleko, choćby na koniec świata, aż tam, gdzieś, gdzie jest zapomnienie!

Przymknął oczy i siedział tak długo bez ruchu, a jasne, kuszące widma dni minionych zaczęły otaczać go dokoła, szeptać do uszu słowa dawno już niesłyszane...

Przez ostatnie miesiące nie pozwalał myśli swojej cofać się w przeszłość, przemocą odpychał od siebie dawne wspomnienia, ale teraz ta cisza i ta jazda w tę noc jasną, miesięczną, upoiły go.

Tam, o kroków parę, siedziała kobieta, należąca już do niego na życie całe...

A wyobraźnia jego nadawała jej dawne ukochane rysy, wielkie, spokojne oczy, błękitne jak strop nieba na wiosnę, usteczka drobne i ponętne, stroiła białe czoło w jasny obłocek włosów popielatych. Uśmiechała się czarownie, zagadkowo i spoglądała na niego z nieprzepartym wdziękiem.

— Pójdź do mnie, pójdź! kusiła czarodziejka. Tyś mój i moim zostaniesz na wieki! Kto raz mnie kochał, już zapomnieć nie zdoła!

— Kocham cię, kocham! Ciebie jedną, cudną, najmilszą! — wołał w duszy do tego świetlanego marzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nationale Correspondenz, Schönerer wystosuje na następującem posiedzeniu Izby dwa zapytania do prezydenta ministrów. W pierwszem zażąda on zakazu wywozu broni i innej kontrabandy wojennej do Anglii i do kolonii angielskich zarówno z Austryi jak i z Węgier. Prócz tego zażąda on, by skłoniono ministra spraw zewnętrznych, ażeby wyraził Krügerowi sympatyę ludności Austro-Węgier dla sprawy Boerów, którą on tak godnie zastępował. W drugiem pytaniu poprosi Schoenerer prezydenta ministrów, by oznajmił, jakich środków rząd zamierza użyć celem trwałego uruchomienia parlamentu, do jakiego rozwiązania kwestyi językowej rząd zmierza, czy rząd prowadził jakie rokowania lub zawarł jakie układy ze stronnictwami parlamentarnemi celem załatwienia pewnych przedłożeń, co rząd zamyśla uczynić w razie, gdyby obstrukcya znów ubezwładniła parlament i czy rząd zamierza jedynie przeforsować na drodze parlamentarnej tzw. konieczności państwowe.

Wiedeń 9 lutego. Komisya parlamentarna klubu czeskiego uchwaliła jednogłośnie zaproponować na prezydenta klubu posła Herolda.

Na odbytem wczoraj po posiedzeniu Izby zebraniu przewodniczących klubów parlamentarnych oświadczył prezydent Izby hr. Vetter, że zamierza zwoływać od wypadku do wypadku przywódców klubowych, celem omówienia z nimi kwestyj aktualnych jako to: sprawy regulaminu, klucza do wyboru komisyi itd. Uznano tę propozycyę jako pożądaną, ale przytem podnoszono, że należy całą tę sprawę przedłożyć klubom. W poniedziałek przewodniczący klubów ponownie się zbiorą celem ustanowienia klucza do wyboru komisyi.

Wczoraj ukonstytuowało się „Zjednoczenie przemysłowe", obierając prezesem posła wiedeńskiej izby handlowej Kinka. Do klubu tego należy 16 posłów; w pierwszym rzędzie będzie on zastępował interesa przemysłowe, a następnie także interesa handlowe i rękodzielnicze.

Klub centrum (katolicka partya ludowa) wyraził na wczorajszem swem posiedzeniu posłowi Fuchsowi najgorętszą podziękę za zasługi, położone przezeń na urzędzie prezydenta Izby posłów.

Bank zaliczkowy.

Pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej dra Tadeusza Skałkowskiego odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków tego banku. Dyrekcya w sprawozdaniu swem wykazała, że rok ubiegły był dla interesów banku wcale korzystny. Wpłacone udziały członków wynosiły z końcem roku sumę 382.332 koron, zwiększyły się więc o 7.116 K., wkładki na książeczki oszczędności wynosiły 1.801.823 K., zwiększyły się przeto w porównaniu z rokiem poprzednim o 277.704 K., suma zaś kapitałów obcych, uzyskanych za pomocą reeskontu weksli w banku austro-węgierskim i w kasie oszczędności, która z końcem roku 1899 wynosiła 1.214.628 K., zmniejszyła się do 915.622 K., a więc o 299.006 K. Zysk osiągnięty przez bank z operacyi w roku ubiegłym wynosił 73.035 K., jest zatem o 10.432 K. większy od zysku za r. 1899. — Liczba członków banku wynosiła 2.670, a fundusz rezerwowy 120.541 K., 26 h. zwiększył się przeto o 10.893 K. Pożyczek wekslowych udzielono w ciągu roku ubiegłego 7.150 na sumę 7.268.063 K. Od udzielonych pożyczek pobierał bank odsetki 6½ i 7½%, a mianowicie 6½ od stowarzyszeń i instytucyj, a 7½% od osób prywatnych. — Od wkładek oszczędności płacił bank 4½ i 5%. Koszta administracyjne wynosiły 42.899 K. 70 h. Dyrekcya skarży się w swem sprawozdaniu na ucisk podatkowy. Pomimo, że ustawa przyznaje znaczne ulgi stowarzyszeniom opartem na wzajemności, jakiem jest bank zaliczkowy, władza skarbowa wymierzyła bankowi podatek cztery razy wyższy od tego, jaki dawniej opłacał, rekurs zaś przeciw temu wymiarowi dotychczas nie jest załatwiony, wobec czego musi bank tworzyć rezerwę podatkową.

Dr. Zygmunt Lisiewicz zabrał głos i zarzucił, że zgromadzenie zwołane na wczoraj jest nieważne, gdyż statut postanawia, aby walne zgromadzenia odbywały się w połowie marca. Mówca domaga się przeto unieważnienia wczorajszego zebrania i zwołania innego. Wniosek ten jednak nie utrzymał się. W dyskusyi nad sprawozdaniem dyrekcyi zarzucali niektórzy członkowie, że nie jest ono całkiem jasne, że mianowicie nie podaje, na jaką sumę ma bank t. zw. weksli kaucyjnych i ile pożyczek udzielono na dobra ziemskie po Towarzystwie kredytowem. Ostatecznie uchwalono absolutoryum dla dyrekcyi, a czysty zysk postanowiono rozdzielić w następujący sposób: do funduszu rezerwowego 14.607 K., na dywidendę 6% od udziałów 20.571 K., na tantyemy 16.196, na fundusz możliwych strat 10.000 K., do funduszu podatkowego 3000, do funduszu umorzenia realności banku 4000, do funduszu zaopatrzenia 660 K.

W końcu przeprowadzono wybory uzupełniające do rady nadzorczej i do komisyi rewizyjnej.

Tow. św. Salomei.

Wczoraj po południu w wielkiej sali ratuszowej odbyło się pod przewodnictwem pani Jadwigi Paparzyny bardzo liczne doroczne zgromadzenie pań z Towarzystwa im. św. Salomei, opiekującego się ubogiemi wdowami i sierotami. Pani przewodnicząca zagaiwszy zebranie zawiadomiła, że właśnie była u Najprzew. ks. arcybiskupa Bilczewskiego deputacya Tow. Ks. arcybiskup serdecznie deputacyę przyjął, udzielił błogosławieństwa dla Towarzystwa i jego pracy, oraz przyrzekł mu swe gorące poparcie.

Sprawozdanie za rok 1900 wykazuje, że Towarzystwo liczy 96 członków wspierających i 63 czynnych. W trzech konferencyach (Matki Boskiej, św. Mikołaja i św. Anny) opiekowało się Towarzystwo 145-ma wdowami i 172 ma sierotami. Dochód ogólny wynosił 8469 K. 96 gr., na wsparcia ubogich wydano gotówką i w wiktuałach 7572 K. 8 gr., pozostaje więc na rok następujący 725 K. 42 gr. Przed wyborem zarządu, przemówił ks. prałat Gnatowski, podnosząc w gorących wyrazach pełną poświęcenia i ofiarności pracę pani Paparzyny na stanowisku przewodniczącej i postawił wniosek o wybranie jej na tę godność przez aklamacyę ponownie, jakoteż panie Melanię Ochenkowską i Amelię Andrzejowską ponownie na zastępczynie przewodniczącej; w miejsce ustępujących pani Thulliowej jako skarbniczki i pani Obtułowiczowej jako sekretarki wybrano również wśród oklasków, przez aklamacyę: skarbniczką panią Bronisławę Domaszewską, a sekretarką panią Helenę Weiglową. Po wyborach ks. Czencz T. J. wygłosił dłuższą, piękną przemowę na temat miłości bliźniego.

Dla zapoznania szerszych kół naszej dobroczynnej publiczności z tą szlachetną instytucyą, wyjmujemy ze sprawozdania jej ustęp następujący, który najlepiej informuje o celach, obowiązkach i wynikach pracy Towarzystwa św. Salomei.

Jest we Lwowie — jak podnosi sprawozdanie — tyle towarzystw dobroczynnych, o tak różnych celach, że każdy, kto chce po chrześcijańsku wykonywać dobre uczynki, może działać we wszystkich kierunkach odpowiadających usposobieniu i różnym warunkom. — Towarzystwo nasze wzięło sobie za cel nieść pomoc osieroconym rodzinom „nawiedzać wdowy i sieroty w ucisku ich" wedle słów św. Jakóba I. 27.; przybrało sobie imię św. Salomei, znanej w historyi jako szczególnej opiekunki wdów i sierót na ziemi, patronki ich i orędowniczki w niebie.

Sposób, w jaki wykonujemy w Towarzystwie opiekę nad przyjętemi wdowami i sierotami, niezmiernie prosty. Oto w trzech różnych dzielnicach miasta są konferencye czyli oddziały Towarzystwa, mające każdy prócz przewodniczącej i skarbniczki także duchownych przewodników; — i tak oddział I. im. Matki Boskiej ma za przewodnika duchownego ks. Jana Chęcińskiego, proboszcza przy kościele N. P. Maryi Śnieżnej, dalej oddział II. im. św. Mikołaja ks. kanonika Gorazdowskiego, w końcu oddział III. im. św. Anny ks. kanonika Ziemiańskiego, proboszcza tej parafii; nad sprawami zaś rozmaitemi całego Towarzystwa czuwa wydział wybrany z trzech oddziałów, którego duchownym przewodnikiem jest ks. prałat Jan Gnatowski.

Ktokolwiek zechciałby wpisać się do Towarzystwa na członka czynnego czy też wspierającego, zechce się zgłosić do wyż wymienionych kapłanów, którzy chętnie wszelkich udzielą informacyi.

Posiedzenia konferencyjne odbywają się co 14 dni w mieszkaniach Pań przewodniczących. Na tych posiedzeniach obowiązane są bywać Panie, będące czynnymi członkami i otrzymują dla ubogich, powierzonych ich pieczy, kwity na chleb, mąkę, krupy — przedstawiają różne potrzeby swych biednych, radzą wspólnie nad tem, by najskuteczniej przyjść im z pomocą; aby jednak poznać się dokładnie i z nędzą i z ubogimi i z temi niezliczonemi potrzebami, na które się one skarżą, aby pomagać nietylko materyalnie ale i wpływać moralnie, potrzeba stykać się wprost z ubogimi. Panie więc czynne w towarzystwie jako najgłówniejszy przyjmują na siebie obowiązek odnosić tę jałmużnę, o ile to tylko możliwe, do mieszkań tych ubogich, podać im często dobrą wieść o wynalezionej pracy lub wysłuchać jakiejś ich prośby; a odwiedzając, łatwo przyjrzeć się, zapoznać z rodziną, zawsze nieść dobre, ciepłe słowo... W tych odwiedzinach przychodzi nieraz zetknąć się z zepsuciem i zgnilizną moralną, przychodzi nieraz usunąć z opieki trwających w złem lub nie przyjąć wcale zgłaszających się, a niezasługujących na pomoc ubogich, szczególnie zaś rodziny, wśród których lenistwo, oszustwo i żebractwo nałogowe wkorzeniło się, ale mamy często i tę pociechę, że rodzinę, do której zło weszło, dopiero razem z nędzą dźwignie się i moralnie i materyalnie. Towarzystwo im. św. Salomei materyalnie nie obciąża swych członków; wkładki miesięczne są dowolne, począwszy od jednej korony, składane na posiedzeniach do rąk skarbniczek, zajmujących się zakupnem kwitów, wypłatą zapomóg, prowadzeniem ksiąg rachunkowych; potem żadnych innych zobowiązań Towarzystwo nie nakłada; trochę dobrej woli i zrozumienia, że się spełnia obowiązek chrześcijański, oto wszystko czego wymaga Towarzystwo od swoich członków czynnych. Panie będące członkami wspierającymi, opłacają wkładki miesięczne czy roczne także w dowolnej wysokości i poza tem prócz moralnego poparcia Towarzystwa nie mają żadnych obowiązków.

Co i o czem piszą.

Jak przepowiedzieliśmy, zjednoczenie polskich ludowców z stojałowczykami rozprzęgło się. Wczoraj doniósł telegram, iż stojałowczycy porzucili ludowców i wstąpili do klubu centrum słowiańskiego. W sprawie tej zamieszcza dziś *Dziennik polski* następujące bardzo słuszne uwagi:

Drut telegraficzny przyniósł nam ubiegłej nocy wiadomość — co prawda — od dawna przewidywaną, lecz na każdy sposób wcześniej, aniżeliśmy przypuszczali, urzeczywistnioną. Oto słynną konsolidacyę krakowską dwu stronnictw ludowych, tj. ludowców ze stojałowczykami, uważać można — za — rozbitą. W Radzie państwa to zjednoczenie — które wywołało było w kraju sensacyę skutkiem... swej monstrualności — liczyło 8 posłów: 3 ludowców i 5 stojałowczyków. Otóż ci ostatni, — wedle relacyi naszego wiedeńskiego korespondenta, — wstąpili do klubu centrum słowiańskiego, a ludowcy, pp. Bojko, Krempa i Olszewski, pozostali sami. O co im poszło, odgadnąć nie trudno, zwłaszcza, gdy się z góry wiedziało, że przy pierwszej nadarzonej sposobności to nastąpi. Zapewne obaj pobici przy wyborach przewódcy tych frakcyj, pp. Stapiński i Stojałowski, starli się ze sobą ostro w jakiejś ważniejszej kwestyi i nieoszacowany „lampiarz jerozolimski" odkomenderował swoich pięciu wybrańców do klubu centrum słowiańskiego. O co się starli, to się zresztą pokaże w niedalekiej przyszłości. Obaj równie ambitni i nieograniczonej władzy nad chłopkami, chciwi nie potrzebowali długo czekać na pozór do konfliktu.

Na tem rozbiciu się zjednoczenia, lud nasz ostatecznie nic ani nie zyska, ani straci, bo jako klub osobny nie mogłoby ono, przy najlepszych nawet chęciach, zdziałać nic pozytywnego. Jaką zaś będzie w przyszłości rola 5 stojałowczyków wśród Słoweńców, Chorwatów i Czechów (2 z Morawy), jasne jak na dłoni: piątego koła u wozu. Pozostaje 3 ludowców, którzy powinni bezwarunkowo wstąpić teraz do Koła polskiego, jeżeli poważnie i chłodno zastanowią się nad swymi obowiązkami wobec wyborców. I jesteśmy przekonani, że takby się stało, gdyby o tem decydował np. poseł Bojko. Jako człowiek rozumny, w rzeczach politycznych już oświecony i gorący patryota, nie wahałby się on ani chwili wejść do Koła i tam zasiąść po lewicy, tam podnosić przy każdej okazyi postulaty ludu i tam skutecznie wiele z nich wywalczyć, gdyby nie — zły duch jego i całej frakcyi: śmiertelnie raniony w swej ambicyi p. Stapiński! Dopokąd on nie jest posłem — nie dopuści posłów ludowych do jakiegokolwiek kontaktu z Kołem, bo nużby się pokazało, że ci chłopi bez niego dziesięć razy więcej uzyskali, aniżeli z nim wogóle uzyskaćby mogli!

Podobnie argumentuje w czarnych głębiach swej duszy i Stojałowski i on też — dopóki żyw — nie zaprzestanie kainowej roboty wśród wyznawców swoich w siermiędze... Z tych tedy czysto indywidualnych przyczyn, nie ma niestety nadziei, ażeby nasi posłowie ludowi mogli w nieodległej przyszłości wyjść w Radzie państwa z roli figurantów do głosowania — jak im obaj doradzcy rozkażą — a rozpocząć natomiast jakąś dodatnią, dla swych wyborców korzystną działalność.

Czytamy dzisiaj w lwowskim organie ludowców, w depeszy z Wiednia, że „chrześcijańsko-socyalni" posłowie ludowi, to znaczy stojałowczycy, postanowili „pozostawać w kontakcie" z centrum słowiańskiem. Jest to widocznie ukrywanie prawdy, rozbicia konsolidacyi, — zapewne w nadziei, że Stapiński i Stojałowski znów sobie „dadzą buzi".

Że owo doniesienie *Kuryera Lwowskiego* rzeczywiście nie jest niczem innem, jak tylko zakrywaniem prawdy, dowód najlepszy w tem, że — jak nam dziś donoszą z Wiednia — jeden z stojałowczyków, poseł Szajer został już wybrany do komisyi wykonawczej centrum słowiańskiego.

Mały fejleton.

Z „Nawojki".

Jak wiadomo, przygotowuje dyrekcya naszego teatru z wielkim sumptem, przy aparacie bogatej wystawy, historyczną komedyę St. Rossowskiego, która po raz pierwszy ukaże się na scenie naszej dnia 12 bm., tj. w najbliższy wtorek.

Za zezwoleniem autora podajemy tu drobny wyjątek z tej barwnej i wesołej rzeczy.

Na scenie znajdują się scholarze, czyli żacy i pod przewodem bakałarza rozmawiają o Zychu, żaku, mającym nazajutrz otrzymać biret bakalarski. Tym Zychem jest — jak się później okazuje — dziewczyna w szatach żaka. Pragnienie wiedzy kazało jej zataić płeć swą. Udawało się jej też szlachetne kłamstwo znakomicie — ale oto poczynają pewne dziwne objawy zwracać uwagę kolegów na Zycha. Nie znają oni ich przyczyny i dlatego nie umieją wytłumaczyć sobie zagadkowego postępowania. Tymczasem, rzecz to w gruncie bardzo prosta: w Zychu budzi się kobieta i zwraca serce ku jednemu z towarzyszy, Derszkowi.

W następnej scenie Zych powraca. Postarał on się o poczęstunek dla kolegów u gospodnika Kampla, mającego w pobliżu gospodę.

AKT I.
Scena IX.

Scholarze. Bakałarz. Zych. Eliszka.

(Na ganku Kamplowej gospody pojawia się Zych z Eliszką, Zych dźwiga duży dzban piwa i mizdrzy się do dziewczyny, niosącej na tacy kilka kubków cynowych).

Belina (wskazując).
Patrz, by poganin tuli się do łona.
Klimunt. By pies się łasi.
Barcisz. Jak Endymion wzdycha.
Eliszka (do Zycha). Ktoby wam wierzył?
Zych (do Eliszki). Szczęsny dzień dla Zycha.
Eliszka. Jakaż was naszła fortuna osobna?
Zych. Patrzę w twe oczy, Eliszko nadobna!
Bakałarz (do Derszka).
Nie dosyć śmiałe jeszcze koperczaki?
Scholarze. A!
Barcisz. Czołem!
Klimunt. Pokłon!
Zych. Skądże rumor taki?
Bakałarz. Rychlej bym własnej śmierci się spodziewał!
Zych (zuchowato). Od tego młodość, aby szła na przewał!
Ach, bo też młodość cuda z sercem czyni!
Jam dotąd jedno, jedyne miał godło:
Jak Mojżeszowy świetlny słup w pustyni —
Łaknienie wiedzy wiodło mnie i bodło.
Wiodło przez głazy, a bodło przez ciernie,
A jam mu przecie ostał sługą wiernie.
I dobywałem rozjaśnieniem młodem
Tę obiecaną ziemię, co opływa
Mlekiem rozjaśnień, świadomości miodem.
A gdym już bliski celu — co za dziwa!
Oto świat żywy błysnął mi przed okiem —
Świat, kędy stokroć, niźli w szkole, jaśniej;
Świat, gdzie uczucia mkną bystrym potokiem,
A głazy, ciernie, zakrywa gąszcz baśni!
Eliszka (podając mu piwo).
Wolej pilnujcie piwka, nim wysechnie.
Zych (do kolegów, żartobliwie, wskazując na Eliszkę).
Osądźcież: chciałem rozlubić ją w Wiechnie,
Królewnie zacnej, nieświadomej o tem,
Że jest królewną; w biedzie i obnuży*),
W boru żyjącej pospołu ze skotem **)
Może dotychczas, a może — i dłużej.
Derszko. Także-ś się wybrał. Bawisz ją niecudnie.
Zych. Haj, czemuż?
Derszko. Po co dziewce niebylice?
To zgoła jedno, jak wodę lać w studnię.
Powszedni prawią chlebek w zębach zgrzyce
A chlebem dziewek to, co z bajki rośnie.
Eliszka.
Nie mnie, gdy łaska, filozofię głoście.
Trudno: jaskółka orłu niedorasta,
Jam zaś zwyczajna dziewczyna — niewiasta —
Bakałarz (sentencyonalnie do Zycha).
Niewiastom dała miano — niewiadomość.
Zych.
Ograną piosnkę śpiewasz nam jegomość!
Jakże? Czyż niewiast dusza inną duszą,
Niźli męszczyńska?
Bakałarz (wybuchając śmiechem).
Cha, cha, cha! Słyszycie?
Nieboszczykowie w grobach śmiać się muszą.
Zych (wzburzony).
A z nieboszczyków śmieje się znów życie!

KRONIKA.

Lwów 9 lutego.

Wiadomości urzędowe. Syndykiem Banku krajowego zamianowany został adwokat dr. Tadeusz Sołowij w miejsce dra Tilla, który mianowany członkiem rady nadzorczej Banku hipotecznego, z posady syndyka zrezygnował. Zastępcą syndyka zamianowany został adwokat dr. Włodzimierz Godlewski. — Wydział krajowy zamianował inżyniera okręgowego w Nowym Sączu, Kajetana Strońskiego, starszym inżynierem w technicznym oddziale drogowym.

*) Nędzy. Wyraz staropolski.
**) Ze zwierzętami.

Koncypient prokuratoryi skarbu przy ekspozyturze w Krakowie dr. Michał Straszewski powołany został do służby w konsulacie austro-węgierskim w Belgradzie.

Obiad dla członków Koła polskiego dał 7go b. m. wieczorem w wiedeńskim hotelu Erzherzog Carl minister dr. Piętak. W obiedzie tym wzięli udział także członkowie Izby panów: Stanisław hr. Badeni, dr. Leon Biliński, dr. Madeyski, Mieczysław hr. Borkowski.

Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, bawiący w Chorostkowie, jest od kilku tygodni bardzo chory. Miał on atak apoplektyczny z następstwami tak smutnemi, że już od dni mniej więcej dziesięciu podtrzymują lekarze działalność jego serca przez podskórne zastrzykiwanie najostrzejszych leków.

Nowy prezydent Rady państwa hr. Vetter urodził się w roku 1856. Licząc lat 21, wstąpił do służby politycznej do starostwa na Morawie, gdzie dosłużył się stopnia starosty. W roku 1897 wybrany został do parlamentu, gdzie należał do grupy morawskiego stronnictwa centrum. Za zasługę poczytują mu to, iż doprowadził do skutku kompromis pomiędzy Czechami a swojem stronnictwem w sprawie wyborów do delegacyi. Hr. Vetter jest mężczyzną bardzo przystojnym, o ruchach dystyngowanych i dla swych zalet towarzyskich cieszy się powszechną sympatyą.

Z karnawału. Dnia 14 bm. odbędzie się w kasynie miejskiem we Lwowie pod protektoratem księżnej Adamowej Sapieżyny bal na dochód wdów i sierot po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/64.

Wyrok śmierci. W procesie przeciw Franciszkowi Tomczykowi, odbytym wczoraj w Krakowie o rozbójnicze zabójstwo, popełnione przez Tomczyka na osobie pijanego handlarza Szymona Lasonia, sędziowie przysięgli dziewięcioma głosami potwierdzili winę podsądnego, a na tej podstawie trybunał skazał go na śmierć przez powieszenie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Niedziela dnia 10 lutego, godz. 4—5, Szkoła ludowa kolei państwowych (Dojazd kolejowy) Prof. Dr. B. Dembiński: Dzieje Polski od konstytucyi 3 Maja do 1830 r. Poniedziałek dnia 11 lutego, Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7—8. Dr. Z. Próchnicki: Konstytucya austryacka w porównaniu z konstytucyami innych państw europejskich. — Muzeum botaniczne Uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) godz. 7—8 Dr. M. Schoennet: O odżywianiu się roślin (z demonstracyami).

Do Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, przystąpili jako członkowie założyciele z wkładką 200 kor., w dalszym ciągu: Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, prof. Wład. Abraham, prof. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. Henryk Kadyi, prof. Włodz. Łukasiewicz i prof. Antoni Mars.

Kasyno ziemiańskie, które dotychczas mieściło się w domu ul. Kopernika 21, przeniesione zostało obecnie do hotelu George'a, gdzie ma mniej szy wprawdzie apartament, ale z całym komfortem urządzony. Cztery wspaniałe, elektrycznie oświetlone pokoje, z tych prześliczny pół okrągły salon o ponsowem jedwabnem obiciu i białych okazałych lustrach, stanowią na razie ubikacyę kasyna ziemiańskiego. Na jesień projektowane jest donajęcie jeszcze jednego lub dwu pokoi w miarę ożywiającego się w tym klubie ruchu towarzyskiego. Bliskość położenia tego kasyna, wytworne urządzenie, a zarazem obfita kuchnia i we wszystkie rodzaje win zaopatrzona piwnica (jadła i napoju dostarcza bowiem windą restauracya hotelowa) gromadzą obecnie co wieczora większy zastęp członków, których kasyno ziemiańskie przeszło 180 liczy.

Z za kulis. Rozruszano wreszcie publiczność lwowską. Ubiegły tydzień zaznaczył się silną frekwencyą w teatrze, mimo, że wypadł on na zenitowy okres karnawału.

W poniedziałek wraca na naszą scenę „Cavaleria", której w tym sezonie jeszcze nie dawano. Maestro Spetrino dołożył wszelkich starań, aby dzieło Mascagniego wyszło z pod batuty dzielnego naszego kapelmistrza jak najwytworniej opracowane, zarówno w całości, jak w szczegółach. Obok „Cavalerii" pójdzie w poniedziałek po raz drugi na scenę „Spuścizna" Schnitzlera.

We wtorek po raz pierwszy „Nawojka". Próby z tej sztuki odbywają się od dwóch tygodni i doszły już w sobotę do liczby 18. Cyfra ta najlepiej świadczy o staranności, z jaką reżyserya, prowadzona w tym wypadku osobiście przez dyr. Pawlikowskiego, przysposabia stylowy, a barwny i wesoły utwór poety.

Drugie przedstawienie „Nawojki" odbędzie się w środę, trzecie w piątek.

Bilety na te trzy przedstawienia sprzedaje kasa teatralna już od wczoraj. Na pierwsze przedstawienie zaraz pierwszego dnia bilety rozsprzedano.

Poszukiwani ojciec i syn. Z powodu naszej notatki, zamieszczonej wczoraj na podstawie raportu policyjnego, o zniknięciu Antoniego i Leopolda Neustädterów, żona Antoniego, pani Marya Neustädterowa donosi nam dziś, że mąż jej nie miał z sobą żadnych pieniędzy, wobec czego tem poważniej obawia się, że zaginieni ojciec i syn padli ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku.

Zapomniane rzeczy. Dyrekcya teatru miejskiego przesłała dziś policyi lwowskiej wiele przedmiotów, znalezionych w sali widzów w miesiącu styczniu. Mianowicie są tam: stanik włóczkowy, 3 ładne laski, 5 futerałów na lornetki, zarękawek futrzany, a nawet bardzo porządna czapka męska z krymskiego baranka. Ciekawa też rzecz, jak wyszedł z teatru właściciel owej zapomnianej czapki.

Ślub panny Jadwigi Teichmanównej, córki pani Anny z Leobensteinów i śp. Ludwika Teichmana, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, z p. Emanuelem Szymańskim, urzędnikiem technicznym w ministerstwie kolejowem, odbył się d. 7 bm. w krakowskim kościele OO. Kapucynów.

Brzydka walka konkurencyjna. Z powiatu kołomyjskiego nam piszą: Od czasu, gdy towarzystwo cukrownicze w Przeworsku przystąpiło do budowy fabryki cukru na Bukowinie, porusza kartel zachodnio-austryackich cukrowników wszystkie sprężyny, ażeby tylko zabić ten w pierwszem dopiero stadyum rozwoju będący przemysł krajowy. Ajenci kartelu, w imieniu którego występuje na zewnątrz fabryka cukru w Chropinie na Morawie, objeżdżają nie tylko Bukowinę, ale i południowo-wschodnie powiaty galicyjskie i używają wszelkich forteli, aby odwieść rolników od zawierania z towarzystwem przeworskiem kontraktów o dostawę buraków, a skłaniają ich do zawierania takich kontraktów z kartelem, czyli z towarzystwem fabryki chropińskiej. Niestety kilku ziemian dało się już wziąć na lep tych intryg i podpisało kontrakty z kartelem. Ze stanowiska interesów krajowych jest takie popieranie kartelu wzbogaconych fabrykantów morawskich i czeskich nad wyraz szkodliwe. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że kartel dla tego tylko używa wszystkich tych intryg, ażeby zaszkodzić towarzystwu przeworskiemu, które wzięło sobie za zadanie założyć jak najwięcej fabryk cukru w kraju. Fabryka w Zuczce na Bukowinie, z której korzystać będą także galicyjskie powiaty graniczne z Bukowiną, w tym roku już puszczoną zostanie w ruch, w najbliższym zaś czasie pragnie towarzystwo przeworskie założyć fabrykę w Tarnopolu, a następnie w kilku innych jeszcze miejscowościach w południowo-wschodniej połaci kraju. Owóż kartel chce koniecznie uniemożliwić wykonanie tego dla kraju tak niesłychanie doniosłego planu, jaki towarzystwo przeworskie sobie zakreśliło i już zawczasu intryguje między naszymi rolnikami, ażeby nie uprawiali buraków dla towarzystwa przeworskiego. Niejeden z ziemian, zawierając umowę z kartelem, nawet nie wie o tem, jak ciężką krzywdę wyrządza przez to krajowi i jak idzie na rękę jego wrogom. W ciągu siedmiu lat swego istnienia okazało się towarzystwo przeworskie prawdziwem dobrodziejstwem dla ludności całej okolicy, w której znajduje się jego fabryka, i daje tej ludności zarabiać corocznie przeszło 600 tysięcy koron. Im więcej fabryk założy towarzystwo przeworskie w kraju, tem więcej ludność zyska na tem, więc wszyscy powinni mu iść na rękę, a nie utrudniać jego działalności przez popieranie kartelu, który dąży jedynie do tego celu, aby w Galicyi nie powstawały nowe fabryki i aby ona zawsze zaopatrywała się cukrem wyrabianym w zachodnich fabrykach kartelowych.

Prawo publiczności. Z Cieszyna donoszą, że ministerstwo oświaty przyznało prawo publiczności dla wszystkich istniejących dotąd klas gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Niedoszły koncert. Przykrego zawodu doznała wczoraj publiczność lwowska, spiesząca tłumnie do sali Domu Narodnego na zapowiedziany koncert Burmestra. Oto podawano sobie z ust do ust, że koncert się nie odbędzie, gdyż koncertant wcale nie przyjechał. Publiczność, nie chcąc uwierzyć, aby tak ją lekceważono, zalegała bramę, schody i przedsionki, a liczne zastępy coraz świeżo napływających przybyszów niebawem wytworzyły wszędzie ścisk ogromny. Największy tłok był przy kasie, umieszczonej tuż u wejścia do sali, gdzie wiele osób chciało kupić bilety, a ponieważ wszystkie były już poprzednio sprzedane, więc zarząd sali dostawił był jeszcze trzy nowe rzędy krzeseł. Jednakże przy kasie nikogo nie było, ani do sprzedawania biletów, ani do oznajmienia, że koncert się nie odbędzie. Każdy ktokolwiek dostał się w ten ścisk, nie mógł przez jakie 10 minut ruszyć się ani wprzód ani w tył. Pokazało się przy tej sposobności, jak nieodpowiednie, po prostu niebezpiecznie jest urządzone wejście do sali Domu Narodnego. Gdyby jakiś przypadek wywołał był wczoraj popłoch wśród zgromadzonej w korytarzach i przedpokojach publiczności, byłoby niechybnie mnóstwo osób zatłoczonych na śmierć. Jedno ciasne wejście, malutkie garderoby, i kasa tuż przy nich, a przytem owe wieczne nieznośne przeciągi w przedsionkach — trzeba przyznać, że jest to wszystko urządzone bardzo niestosownie. Zarząd Domu Narodnego mógłby niewielkim kosztem poczynić potrzebne zmiany, ażeby do swej sali, w której tak często odbywają się koncerty, uczynić przystęp odpowiedni, zabezpieczający w razie tłoku łatwe wydostanie się z sali. Możeby władze mające czuwać nad bezpieczeństwem publicznem zechciały zająć się tą sprawą.

Ostatecznie publiczność rozeszła się i rozjechała do domów. Księgarnia p. Gubrynowicza i Schmidta, która zajęła się urządzeniem koncertu, nie otrzymała żadnej wiadomości od p. Burmestra i do ostatniej chwili miała jeszcze nadzieję, że on przyjedzie, zwłaszcza, że sekretarz jego w Charlottenburgu telegrafował wczoraj w południe, że p. Burmester jedzie na koncert do Lwowa. Do tej pory nie wiadomo, co właściwie było przyczyną zawodu.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Burmester, który miał przybyć do nas z Węgier, spóźnił się na pociąg i nie mógł już na czas zdążyć do Lwowa.

Koncert, zapowiedziany na wczoraj, odbędzie się w poniedziałek d. 11 bm. w sali Domu Narodnego. Bilety zakupione księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta zamienia na inne ważne na koncert poniedziałkowy.

Konkurs. Magistrat m. Jarosławia rozpisuje konkurs na posadę sekretarza. Pobory 2640 K. Wymagane trzy egzamina prawnicze.

Samobójstwa. W Pradze zastrzelił się Antoni baron Löbl, Lwowianin, kadet 14 pułku dragonów. Przy jego łóżku znaleziono kartkę, w której donosi, że o przyczynie targnięcia się na życie zawiadomił listownie rodzinę. — W Nowym Targu zastrzelił się syn tamecznego burmistrza, Halikowski, uczeń szkół średnich.

Kradzież na wystawie obrazów. Wczoraj z lwowskiego salonu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych skradł ktoś mały obrazek Gersona „Widok Giewontu w Tatrach".

Poszukiwanie rodziny. Panna Althy Williams, mieszkająca w Ameryce północnej w stanie Tennesee udała się do konsulatu Stanów Zjednoczonych w Warszawie z prośbą o pomoc w wyszukaniu rodziny jej dziada po kądzieli, ś. p. Feliksa Boczkiewicza. Matka panny Williams, Polka, nie żyjąca już od wielu lat, wpoiła w nią przywiązanie do rodziny i do polskiego kraju swych przodków. Panna Williams pragnęłaby więc nawiązać stosunki z rodziną swej matki; wiadomości przyjmuje konsulat Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Nagły zgon. W Horodyszczu zmarł nagle na udar serca Seweryn Kolesiński, były dzierżawca dóbr lubaczowskich.

Podatki gminne we Lwowie. W roku bieżącym opłacać będą mieszkańcy Lwowa następujące podatki na cele gminne:

1. dodatki do podatków bezpośrednich:

a) 40 proc. dod. od pod. bezpośrednich osobistych z wyjątkiem osobisto-dochodowego. — Dochód z tego źródła preliminowany jest na 621.500 kor., z czego przeszło ⁵⁄₆, bo około 520.000 kor. zapłacą przedsiębiorstwa, składające publiczne rachunki, jak koleje, banki, stowarzyszenia różnorodne itp.

b) 25 proc. do 5 proc. podatku dochodowego od domów nowych, nieopłacających podatku domowo-czynszowego. Przyniesie to 50.000 koron.

c) 8 proc. od pod. domowo-czynszowego, z czego 4 proc. na kwaterunek wojska, 4 proc. zaś na ogólne cele gminne. Dochód z tego 210.000 koron.

d) 4 proc. do pod. gruntowego 500 kor.

2. 5 proc. podatek gminny czynszowy na cele wodociągowe z dochodem 539.500 koron. Sklepy płacić będą jednak tylko 2½ proc.

3. Podatek gminny czynszowy na ogólne cele gminy o stopie progresywnej, wynoszącej od 3—10 proc., z dochodem 572.500 kor.

4. Podatki konsumcyjne z dochodem 2,153.640 koron.

Suma dochodów podatkowych gminy m. Lwowa wynosi około 4,150.000 koron. Jeden cent dodatku gminnego do podatków przynosi we Lwowie około 20.000 zł., w Krakowie zaś tylko 9.000 zł.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Stanisława Makohońska z Koniuchów (z podziękowaniem za otrzymaną łaskę i z prośbą o opiekę N. M. P.) 4 K.; Z. R. ze Stryja (z prośbą o Mszę świętą na podziękowanie za otrzymane łaski i na uproszenie Matki Najświętszej o dalszą opiekę) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.496 K. 75 gr.**, dziesięć dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

Zmarli. W Potoku złotym Jan Bartel, oficyał sądu, lat 62. — W Przemyślu Otto Rodewald, porucznik 45 pp. — W Krakowie Jan Podoliński, sekretarz sądu. — W Waplewie w Prusach zachodnich Adam Lew Sołtan, rodem z Litwy, gdzie w r. 1863 rząd skonfiskował mu majątek; przebywał też w Krakowie, gdzie go wysoce ceniono; umarł u swego siostrzeńca hr. Adama Sierakowskiego w Waplewie, licząc 76 lat wieku. — W Czerniowcach Antoni Gajewski, emerytowany dyrektor urzędów pomocniczych. — We Lwowie w domu inwalidów Włodzimierz Szermański, emer. kapitan, lat 53.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 1, w poł. —0 R. Bar. 766. Spada. Śnieg.

W kantorze bankierskim.

Pisarz. Nogi mi całkiem skostniały, okropnie tu zimno.

Bankier. Nogami pan przecież nie pisze.

Nasze dzieci. Franio, który ma złą reputacyę w gimnazyum, opowiada ojcu o swoim koledze, który jest zawsze celującym. Ojciec na to:

— Oto chłopiec, którego chciałbym być ojcem!

— On nie! — zawołał Franio.

— A to dlaczego?

— Bo jego ojciec umarł przed miesiącem na influencę.

Roztrzepana.

Profesor. Czy nie widziałaś, moja droga, gdzie położyłem okulary?

Żona. Nie, nie widziałam.

Profesor. To niesłychane, jaka ty jesteś roztrzepana!

Rozwiązanie szarad zamieszczonych w nrze 29 *Przeglądu* brzmi: Siemiradzki, Watykan.

Trafne rozwiązania nadesłali pp.: Stefanowa Sielecka z Jaworowa, Z. M. z Tymowic, Klotylda Waśniewska z Brzeżan, Marya Kalitówna z Kurowic, Jadwiga Sawicka ze Zmysłówki, Ludwika Strusińska z Bołszowiec, Marya Piątkiewiczowa z Rohatyna, W. Krantz z Niemirowa, Róża i Jakób Goldberg z Brzeżan, Wilhelmina Gerstman z Siemianówki, hr. Irena Starzeńska z Myszkowic, Marya Znamięcka ze Stryja, Stefania Drzymalikówna z Żółkwi, Zofia Iwanowicz z Kołomyi, Róża Dembińska z Myślatycz, Wanda Sieklucka z Koszyłowic, E. Królikowska z Hrehorowa, Helena Sochaniewiczowa ze Stanisławowa, Helena Wernbergerówna ze Zbaraża, ze Lwowa: Helena Nawrocka, Helena Rozłucka, Karolina Lemiszewska, Roman Riedl, Helena Ciechańska, R. Hausner. Między temi rozwiązaniami były niektóre ujęte w udatne wierszyki, (np. p. Hausnera), których z powodu ich długości nie przytaczamy, z wyjątkiem krótkiego wiersza p. C. Szcz... z Przeworska.

Kto z ziemi ojców wyrósł na geniusza,
Temu nie szkodzą obcych bóstw zasadzki,
Bo zawsze miłość do kraju go wzrusza,
On chlubą ziomków: — to nasz „Siemiradzki“
Który na polskim wypieszczony łonie
Nie tylko własne okrasza zakątki,
Lecz jego sztuki misztrzowskiej pomiątki
Zna skarb arcydzieł nawet w „Watykanie“.

Szarada.

Pierwsza, druga wielu nęci;
Lecz kto jej się zbyt poświęci,
Zamiast zyskać, w zgubę wleci
I wnet będzie czwarty, trzeci,
Spadnie nań to, czem jest całość,
Gdy przebrzmiała jej wspaniałość.

Stały czytelnik.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Spuścizna,“ sztuka w 3 a. Artura Schnitzlera. W niedzielę o wpół do 4tej po południu „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 aktach L. Rydla. Wieczorem „Fatinica“. W poniedziałek „Rycerskość wieśniacza“ op. w 1 akcie Mascagniego, rozpocznie po raz drugi „Spuścizna“. We wtorek po raz 1szy „Nawojka,“ kom. w 3 a. na tle stosunków krakowskich przez St. Rossowskiego. We środę po raz 2gi „Nawojka“.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Wczoraj w „Halce“ ukazał się na scenie teatru miejskiego znowu nasz sympatyczny tenor p. Myszuga. Publiczność, wypełniająca po brzegi amfiteatr, zgotowała temu znakomitemu artyście serdeczną owacyę powitalną, skoro tylko on się na scenie zjawił. Wśród burzliwych oklasków wręczono mu wspaniały wieniec z dedykacyą: „Najznakomitszemu Jontkowi — Aleksandrowi Myszudze“. Przedstawienie „Halki“ poszło doskonale, a bohaterem wieczoru nieustannie był świetny wykonawca partyi Jontka. Po aryi „Szumią jodły“ znowu posypał się ku artyście deszcz oklasków i kwiatów.

* **„Nowy Dzwonek“:** Od lat przeszło ośmiu wychodzi pod powyższym tytułem w Krakowie pismo ludowe, którego redaktorem jest kapłan katolicki ks. Marceli Dziurzyński. Pismo to zasługuje na szczere poparcie, gdyż redagowane jest w duchu religijnym, nie podnieca waśni społecznych, lecz działa tylko pouczająco na lud wiejski. Wobec powodzi rozmaitych radykalnych pism, którymi zarzucają nasz lud i wytwarzają niezdrowy ferment wśród niego, każde wydawnictwo stojące na gruncie katolickim i narodowym, a takiem właśnie jest *„Nowy Dzwonek“*, uważać należy za pożyteczne i popierać je gorliwie. „Nowy Dzwonek“ wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości wielkiego arkusza o 16 stronicach druku, omawia kwestye polityczne, ekonomiczne i społeczne, z szczególnem uwzględnieniem potrzeb ludu wiejskiego, przynosi moralne powiastki i od czasu do czasu illustracye.

Prenumerata wynosi 5 koron na cały rok, a adres redakcyi jest Kraków ul. Basztowa 4.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 7 lutego.

(Z.) Nareszcie zrobił bank angielski tak gorąco oczekiwany początek z obniżeniem stopy procentowej. Dziś właśnie nadeszła z Londynu depesza, że eskont bankowy zniżono tam z 5 na $4^1/_2$%. Jestto wprawdzie mniej, niż się spodziewano, gdyż liczono na to, że stopa procentowa w Londynie zniżona zostanie na 4%, — ale i to przyjmują sfery finansowe chętnie jako początek spodziewanej ogólnej ulgi w stosunkach procentowych. Spodziewają się, że bank niemiecki w tym jeszcze tygodniu zniży swój eskont również na $4^1/_2$%, a w jednym z najbliższych tygodni zapewne i bank angielski pójdzie ze swoją stopą jeszcze niżej. Od 3 stycznia b. r., w którym to dniu podwyższono stopę procentową w Anglii na 5%, zwiększyły się zapasy kruszcowe banku angielskiego z $28^1/_2$ na $32^1/_2$ miliona funtów szterlingów, a rezerwy jego z 16 na 21 milionów. Stanu tego banku, jakkolwiek jest on znacznie lepszy, niż z początkiem stycznia, nie uważa jednak dyrekcya za dość silny, aby z obniżeniem eskontu pójść dalej niż do $4^1/_2$%. Ponieważ jednak zapowiedziane są nowe wysyłki złota z Ameryki do Anglii, przeto jest nadzieja, że sytuacya banku angielskiego w najbliższych dniach znów się poprawi i że przeto będzie można za tydzień lub dwa jeszcze dalej obniżyć stopę procentową. — W Berlinie i Paryżu wywołała wiadomość o obniżeniu stopy procentowej w Anglii znaczny ruch zwyżkowy. Oprócz akcyi bankowych, były także niemieckie papiery górnicze przedmiotem dużych transakcyi spekulacyjnych, na co wpłynęła w znacznej mierze wiadomość o zawiązaniu się w Ameryce olbrzymiego trustu fabrykantów stali. Wiadomość ta oddziałała korzystnie także na kurs naszych głównych papierów żelaznych i zwłaszcza w pierwszem stadyum obrotów spekulowano u nas w alpinach i praskich akcyach żelaznych. W innych kategoryach papierów panowała jednak zupełna cisza. — Z Berlina donoszą, że zanosi się na zajmującą walkę konkurencyjną między znaną firmą węglową Wollheima a fiskusem pruskim. Przed kilku dniami doniosłem, że właściciel tej firmy, obrażony słowami wypowiedzianemi przez ministra handlu Brefelda o handlarzach węgla, wypowiedział fiskusowi kontrakt, na mocy którego firma ta prowadziła sprzedaż węgla z kopalń rządowych na Szlązku. Owóż obecnie chce firma Wollheima prowadzić walkę konkurencyjną z kopalniami rządowemi i zawiera z prywatnemi kopalniami kontrakty o pobór węgla z nich. Nawiasem mówiąc, firma Wollheima jest jedną z najpotężniejszych firm niemieckich, ma od dawna wyrobione rozległe stosunki handlowe, a dla przewozu węgla po rzekach i kanałach ma 21 własnych parowców i 100 galarów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 667·00, węgierskie 670·00, Anglobanki 268·75, Uniony 534·00, Bankvereiny 459·50, Länderbanki 405·00, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 532·00, Elbethale 468·00, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·35, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 98·15, węgierska złota 117·90, węgierska renta wal. kor. 93·10, dukat 11·31, 20-franków. 19·13—, 20-markówka 23·50, ruble $2·53^1/_2$.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 9 lutego 1901.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica na termina 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto na termina 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 6·30 do 6·60, owies obroczny na termina 6·20 do 6·50, jęczmień pastewny 5·60 do 5·80, jęczmień browarniany 6·00 do 6·75, rzepak 14·00 do 14·50, lnianka 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·25 do 6·50, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·50 do 7·00, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·00 do 7·25, kukurudza nowa 5·86 do 6·—, kukurudza stara 0·00 do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 55·— do 70·—, koniczyna biała 35·— do 75·—, koniczyna szwedzka 45·— do 85·—, tymotka 19·— do 26·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 17·25 do 17·50, spirytus paritas Tarnopol na termina 16·75 do 17·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 8 lutego.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Tak samo kupujący jak sprzedający zachowują się wyczekująco, dlatego żadne większe transakcye nie doszły do skutku, a ceny utrzymały się niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·60 K., czerwoną 8·20 do 8·50 K., żółtą 8·20 do 8·50 K., żyto 7·20 do 7·60; jęczmień browarny 6·50 do 7·30 koron; na krupy 6·25 do 6·40 K.; owies 6·65 do 6·90 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Budapeszt 9 lutego. Na wstępie wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego poseł Endrey zaczął omawiać w bardzo gwałtownym tonie zajścia wyborcze w Marosz Vasarhely. Mówca oświadcza, że wybory przeprowadzono pod presyą rządu. (Okrzyki oburzenia na skrajnej lewicy). Wybory przeprowadzali urzędnicy administracyjni terroryzmem i pieniędzmi, a żandarmi dopuścili się mordu. (Ponowne okrzyki na skrajnej lewicy). Mówca żąda jaknajściślejszego dochodzenia, a także ukarania nadżupana (oklaski na skrajnej lewicy). Poseł Kubik w podobnym duchu przemawiał. Następnie zabrał głos prezydent ministrów Szell i oświadczył, że zajścia w Morosz Vasarhely jego również przykro dotknęły, jak opozycyę. Zażądał też ścisłego dochodzenia. (Wołania ze skrajnej lewicy: Suspendujcie nadżupana!) Szell podnosi, że podług jego przekonania nie wystarcza tu zwyczajne dochodzenie, więc zarządził wysłanie osobnej komisyi celem przeprowadzenia śledztwa. Sąd wyda potem wyrok. Mówca nie chce nikogo potępić, zanim się cała sprawa nie wyjaśni. Oprócz tego śledztwo karne jest w toku. Wobec wołań ze skrajnej lewicy: „Zasuspendować nadżupana“, powiada Szel, że już minęły czasy, kiedy to wezbranemu morzu poświęcano ofiary. (Oklaski na prawicy). Niechaj więc każdy wstrzyma się z ostatecznym wyrokiem aż do ukończenia śledztwa. (Demonstracyjne oklaski na prawicy. Ironiczne okrzyki na skrajnej lewicy).

Następnie zabiera głos minister sprawiedliwości Plosz i odpiera insynuacyę, jakoby urzędnicy sądowi w Vasarhely wywierali na wyborców wpływ, agitując za kandydatem liberalnym. Dopóki poseł Endrey tego twierdzenia swego nie udowodni, mówca musi wątpić w jego wiarygodność. (Żywe oklaski na prawicy, natomiast zrywa się burza na lewicy, która żąda, aby przewodniczący za te słowa przywołał ministra do porządku). Wiceprezydent Thallian oświadcza, że nie widzi powodu do tego. (Ponowna burza na lewicy. Wiceprezydent zmuszony jest przerwać obrady na kilka minut).

Po ponownem otwarciu posiedzenia minister sprawiedliwości Plosz oświadcza, że nie miał zamiaru ubliżyć ani czci, ani charakterowi posła Endreya. Zresztą sprawa ta będzie przeniesioną na inne pole i nie należy do Izby. Minister gotów jest każdej chwili stawić się do dyspozycyi posłowi Endreyowi.

Tryest 9 lutego. Izba handlowa uchwaliła wniosek nagły, ażeby wystosować memoryał do ministeryum skarbu celem przywrócenia obrotu mlewa; prócz tego ma memoryał zażądać uwolnienia od podatków i ulg taryfowych dla młynów, założyć się mających w Tryeście i w miastach Pobrzeża. Izba wystosuje także do gminy miasta Tryestu żądanie, ażeby poparła akcyę zmierzającą do przywrócenia obrotu mlewa.

Rada miejska Tryestu uchwaliła 4000 K. na popularny obchód pamiątkowy dla Verdiego. Prócz tego rada przyjęła akt fundacyjny w sprawie założenia i utrzymania włoskiego uniwersytetu w Tryeście. W dyskusyi nad tą sprawą oświadczył radny Słoweniec Rybar, że w zasadzie jest za przyznaniem każdej narodowości prawa czynienia wszelkich usiłowań celem rozwoju nauki w języku ojczystym, jednakowoż on i jego towarzysze wobec zaniedbywania Słoweńców ze strony Włochów wstrzymają się od głosowania.

Bruksela 9 lutego. Izba deputowanych przyjęła wbrew protestowi ministra spraw zagranicznych petycyę, żądającą pośrednictwa Belgii w zatargu Anglii z Transvaalem.

Paryż 9 lutego. Car nadał prezydentowi gabinetu francuskiego Waldeck Rousseau order Św. Stanisława.

Wiedeń 9 lutego. Jak dzienniki donoszą, u króla Milana, który zachorował na influencę, wystąpiły objawy zapalenia płuc.

Madryt 9 lutego. Hr. Caserta przybył tu wczoraj przed południem; powitały go na dworcu infantki Izabella i Eulalia, oraz dygnitarze dworscy. W chwili gdy hrabia opuszczał dworzec i wsiadł do powozu, zgromadzone tłumy urządziły demonstracyę. Policya je rozprószyła i aresztowała dwóch ludzi.

Berlin 9 lutego. Sejm pruski obradował wczoraj nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Poseł Crueger zarzucał ministrowi sprawiedliwości, że onegdajszem oświadczeniem swem w sprawie assesorów żydowskich, naruszył zasady konstytucyjne i samą sprawiedliwość. Minister sprawiedliwości oświadcza na to, że podług konstytucyi król mianuje wszystkich urzędników państwowych. Przeto mówca mógłby właściwie podniesionych zarzutów nie stosować do siebie. Zresztą broni on swej onegdajszej mowy i dowodzi, że była zupełnie konstytucyjna. W dalszym ciągu minister zwalcza twierdzenie, jakoby w Prusiech było najwięcej procesów o obrazę majestatu.

Madryt 9 lutego. Grupa złożona z około 100 ludzi urządziła wczoraj wieczorem demonstracyę przeciw Jezuitom. Policya rozprószyła demonstrantów kilkakrotnie, a mimo to ponownie się zbierali. Królowę, która właśnie tamtędy przejeżdżała wraz z synem do teatru, manifestanci powitali gromkimi okrzykami na jej cześć. Gdy następnie chcieli udać się przed teatr, policya przeszkodziła temu. Klasztor OO. Jezuitów obrzucili demonstranci kamieniami.

Madryt 9 lutego. Z powodu antijezuickich demonstracyi rząd uchwalił odroczyć jeszcze termin przywrócenia praw konstytucyjnych.

Wiedeń 9 lutego. Dzienniki wyrażają zadowolenie z wyniku wczorajszego posiedzenia Izby. *Fremdenblatt* wywodzi, że ukonstytuowanie się Izby dokonało się w taki sposób, iż żadnemu stronnictwu nie stała się krzywda. Spokojne ukonstytuowanie się Izby, bez walki, świadczy o szczerem dążeniu stronnictw do uruchomienia parlamentu. Wczorajszy wybór po długiej stagnacyi jest pierwszym sukcesem parlamentarnego życia. — *Neue Fr. Presse* zaznacza, że walka i próba sił lewicy i prawicy byłaby dla całej obecnej sesyi zgubną. Lepiej się stało, że w ten sposób załatwiono kwestyę prezydyum, iż żadne stronnictwo nie ma powodu być niezadowolonem. — *N. Wiener Tagblatt* pisze, że nowy prezydent — według ogólnej opinii — debiutował wczoraj bardzo zręcznie i z powodzeniem. — *Vaterland* wyraża zdanie, że pierwszy krok Izby udał się nadzwyczaj dobrze. — *Ostdeutsche Rundschau* przestrzega przed za daleko idącym optymizmem; wybór prezydyum pokazał tylko, że nie ma stałej większości w Izbie.

Londyn 9 lutego. Do dziennika *Globe* donoszą z Portmouth, że jacht królewski „Victoria Albert“ otrzymał rozkaz przygotowania się do odjazdu, ażeby po zebraniu się parlamentu odwieźć króla do Vlissingen; król zamierza złożyć wizytę swej siostrze cesarzowej Fryderykowej i rewizytować cesarza niemieckiego.

Petersburg 9 lutego. Do dziennika *Rossija* donoszą z Baku, że pożar magazynów nafty „Towarzystwa morza Kaspijskiego i Czarnego“ był prawdopodobnie podłożony z zemsty przez wydalonego dozorcę. Pierwszy magazyn, który się zajął, znajdował się w pobliżu domów robotniczych. Wieczorem płomień ogarnął wszystkie te domy, przyczem zginęło 30 ludzi. Rannych umieszczono w barakach jarmarcznych. Podczas gaszenia pożaru pękło 20 rur od sikawek, skutkiem czego trudno było pożar gasić.

Baku 9 lutego. Pożar kopalni naftowych już ugaszony. Ogółem spaliło się 10 domów i 5 magazynów, w których było 35 milionów pudów nafty. Szkoda wynosi przeszło 6 milionów rubli. Znaleziono 9 zwęglonych trupów, 160 osób odniosło poparzenia, z tych 41 były ciężko ranne, a 6 z nich już umarło. Kilkuset osób nie odnaleziono.

Budapeszt 9 lutego. Jak donosi *Magyar Nemzet*, budapeszteńska dyrekcya poczt prowadzi obecnie śledztwo w sprawie przesyłki pocztowej, nadanej 28 grudnia zeszłego roku przez magistrat Pesztu, a zawierającej akta galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa naftowego, o deklarowanej wartości 20 000 złr. Przesyłka ta, adresowana do paryskiej prefektury policyi, dotychczas tam nie nadeszła. Dotąd stwierdzono, że przesyłka ta doszła aż do Kolonii.

Madryt 9 lutego. Przed domami należącymi do Jezuitów odbyły się demonstracye, w których przeważnie brali udział studenci. Policya kilka razy dała ognia i rozprószyła demonstrantów; kilku aresztowano. Zamieszkali w Madrycie OO. Jezuici udadzą się do swego klasztoru Chamart w pobliżu Madrytu.

Nowy Jork 9 lutego. Koło Durango, w Meksyku, zdarzyła się w kopalniach św. Andrzeja straszna eksplozya dynamitu; 87 osób zginęło na miejscu, wiele jest rannych.

Bukareszt 9 lutego. Prezydent ministrów Carp oznajmił wczoraj w izbie posłów i w senacie, że gabinet podał się do dymisyi.

Paryż 9 lutego. Niedyspozycya prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau nie ma charakteru poważnego, jednakże prezydent przez kilka dni będzie musiał pozostać w łóżku.

Londyn 9 lutego. Do *Daily Mail* donoszą z Kapsztadu: W dokach tutejszych zdechło kilkaset szczurów; symptomata wskazują na to, że szczury były zarażone dżumą. Także dwie osoby się zaraziły. Jedna z nich jest już na drodze rekonwalescencyi.

Belgrad 9 lutego. Dziennik tutejszy *Narodni Nowiny*, który gwałtownie występował przeciw austro-węgierskiemu posłowi w Belgradzie br. Heydlerowi, przestał wychodzić.

Londyn 9 lutego. W sprawie doniesienia jednego z dzienników o zamierzonych odwiedzinach króla Edwarda w Niemczech oświadczają urzędowo, że wprawdzie bardzo możliwem jest przyjście do skutku tych odwiedzin w późniejszym terminie, obecnie jednak zupełnie nic w tej mierze nie postanowiono.

Wiedeń 9 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjął wczoraj przed południem szereg wybitnych osobistości, między nimi marszałka Galicyi Badeniego i burmistrza Luegera.

Budapeszt 9 lutego. W sejmie węgierskim dziś ukończono dyskusyę o wypadkach w Marosz-Vasarhely. Lewica zgodziła się uważać tę sprawę za załatwioną, albowiem prezydent ministrów Szell ponownie przyrzekł, że dołoży wszelkich starań, ażeby śledztwo było należycie przeprowadzone. Jedynie Kossuth oświadczył, że co tydzień będzie się informował o stanie śledztwa.

Petersburg 9 lutego. *Petersb. Wiedomosti* donoszą, że w celu wzmocnienia eskadry rosyjskiej na oceanie Spokojnym ministerstwo marynarki zamierza wysłać w tym roku na wschód 1 pancernik, 3 krążowniki i 7 torpedowców. Wszystkie te okręty są nowe.

Petersburg 9 lutego. Krążą pogłoski, że minister handlu przygotowuje projekt rozszerzenia praw kupieckich dla żydów i uwolnienia ich od wielu ograniczeń.

Kraków 9 lutego. Śledztwo w sprawie katastrofy budowlanej w resursie na ul. Wolskiej zostało ukończone; akta oddano prokuratoryi państwa. O ile słychać na ławie oskarżonych zasiądą: dyrektor i inspektor budownictwa miejskiego, architekt Hendel, technik prowadzący budowę Lewicki i podmajstrzy murarski.

Warszawa 9 lutego. Ohydny morderca Jan Feski 38 lat liczący, zasiadał wczoraj na ławie oskarżonych. Sąd karny na zasadzie 1454 artykułu zasądził go na 10 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw obywatelskich i przywilejów. Sprawa tak się miała. Przed 5 laty przychodziła do sklepiku Feskiego 11-to letnia Julia Tęczkowska po cukierki itp. drobiazgi. Feski przyjął dziewczynę do sklepu do pomocy; w kilka tygodni później rodzice ją odebrali, ona jednak napowrót do sklepu uciekła.

Później po $2^1/_2$ letnim pobycie w domu poprawy, uciekła stąd i w roku zeszłym wróciła do Feskiego. 9 sierpnia roku zeszłego Feski, w mieście, zaczął uciekającą przed nim dziewczynę gonić, dogonił ją i pchnął kilka razy nożem w plecy. Brocząca w krwi dziewczyna schroniła się do sklepu Łosiewiczowej. Feski odnalazł ją tu i dopadłszy, nożem przeciął główną arteryę na lewej stronie szyi, poczem Julia skonała. Zbrodniarz podszedł sam do stojącego w pobliżu policyanta i oddał się w ręce policyi.

Kraków 9 lutego. Aresztowano Wasyla Panajewa, zbiega wojskowego z granicy rosyjskiej z Michałowic. Był on służącym u notaryusza Brzeskiego prezesa Izby notaryalnej. P. Brzeski zauważył, że od niejakiego czasu giną mu z kasy wertheimowskiej pieniądze w kwotach od 15 do 30 koron. To samo zauważył koncypient notaryalny p. Nowacki, któremu ginęły pieniądze z biurka. Gdy wreszcie Brzeskiemu i Nowackiemu zginęły kupony od papierów wartościowych, podejrzenie ich padło na Panajewa. Policya przeprowadziła śledztwo i przekonała się, że Panajew otwierał kasę wertheimowską Brzeskiego i biurko Nowaka kluczem, który mu dorobił kmotr jego, ślusarz Jakób Dąbczyk, jemu pokazywał też Panajew kupony. Panajew żył bardzo wesoło w ostatnich czasach, wydawał dużo pieniędzy, i mimo, że żonaty, nawiązał stosunek miłosny z pewną dziewczyną, obiecując jej, że się z nią ożeni.

Kraków 8 lutego. Komisya budżetowa rady miejskiej pod przewodnictwem prez. Friedleina uchwaliła ustanowienie podatku wodociągowego, w wysokości 4% dodatku do czynszu. Od dnia 15 bm. opłacać go będą wszyscy lokatorowie bez względu na to czy będą wodę pobierać z wodociągu miejskiego, czy też nie.

Wypadki w Chinach.

Londyn 9 lutego. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju, że port w Taku w tym roku wcześniej wolny będzie od lodów, niż zwykle. Hr. Waldersee opuści Chiny północne, skoro tylko roztają lody w porcie Taku.

Nowy Jork 9 lutego. Z Pekinu donoszą 6 b. m.: Posłowie dziś przed południem wręczyli rządowi chińskiemu notę, w której obstają przy żądaniu kary śmierci na Tungfusianga, natomiast odstępują od takiejże kary na ks. Tuana i ks. Lana, nie ze względu na ich rzekomą niewierność, ale tylko dlatego, że są spokrewnieni z rodziną cesarską.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 lutego. Hr. J. Męciński z Dukli. Hr. M. Dzieduszycki z Krakowa. E. Windukiewicz z Łączyna. E. Tauber z Czerniowiec. A. Schwartz z Budapesztu. W. Schneider i W. Gayer z Stanisławowa. O. Orłowski z Przemyśla. M. Marmoroszowa z Karowa. M. Rylska z Uhrynowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. J. Bielański z Czortkowa. J. Rudrof z Szwejkowic. A. Priwoznik z Wiednia. M. Richter z Kołomyi.

HOTEL „VICTORIA“
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 9 lutego. Baron Horoch z Galicyi. Dr. Mendlowski z Glinian. J. Schnitzer, J. Dostal, M. Eisenberger, A. Bömisch i ks. Położynowicz z Wiednia. B. Waydowicz z Starego Grybowa. M. Wassing z Karlsruhe. P. Tyszkowska z Chlebowa. B. Kłominek z Trzcinicy. A. Perschke z Gdańska. B. Zimmermann z Strassburga. S. Michalski z Wernik. E. Jauder z Czerniowiec. B. Skibiński z Monachium. A. Burgeb z Berlina. E. Rabicka z Warszawy. J. Szmydt z Zmysłowa.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 9 lutego. W. hr. Zamoyski z Zakopanego. M. Goldberg z Grzymałowa. E. Florintski z Przemyśla. T. Majeranowski z Stanisławowa. H. Zellheim z Wiednia. H. Sawczyński z Bełzca. M. Bauer z Tarnopola. J. Frenkl z Bukowiny. K. Zawistowska z Supranówki. H. Goldlust z Czerniowiec. F. Kaesebier z Hamburga. N. Koryłowicz z Bóbrki. J. Rubczyńska z Tłustego. E. Czubalski, A. Kostobiński, R. Sibiński i Z. Michelewicz z Warszawy. J. Leib z Strassburga. K. Skolarczycki z Zawichosta.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 9 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 620.00 do 635.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·10 do 98·80, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 90·80 do 91.50.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.00 do 93·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·00 do 87·70, $4^1/_2$% po 200 koron 96·50 do 97·20.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·05 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 253·20 do 255.20. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

Wiedeń 9 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 24·45. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 39·40.

Berlin 9 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 44·10.

Paryż 9 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·30. Mąka („Fleur de Paris“) 24·45.

Frankfurt 9 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 181·60. Laura 000·00.

Wiedeń 9 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·73—7·75, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·75—7·76, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·41—5·42, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·55—6·56, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 9 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·44—7·46, na październik 7·59—7·61; żyto na kwiecień 7·31—7·33, na październik 6·56—6·57; owies na kwiecień 6·20—6·21; kukurudza na maj 5·11—5·12. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: słaba. Pogoda: łagodnie.

Veuve Clicquot Ponsardin, Reims

założony w r. 1783.

Skład główny
Ludwika Stadtmüllera
hurtowny skład win we Lwowie.

Vin de Champagne: **Doux** słodkie — **England** półsłodkie — **Sec** mocne — **Dry England** bardzo mocne — **Brut** zupełnie mocne.

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga Reussnera *p. t.:*

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po 15, 30, 52 cnt. kurs 1-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.80 ct, — komplet (oba kursy) ct. 3.00.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 1.80 ct., kurs II-gi 4.80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1.80 ct.

„Wypisy Francuskie“ (**Chrestomathie Française**) 1.20 ct.

„Samouczek“ **Polsko-Ruski** Kurs I-szy 1.80 ct. Kurs II-gi 2.75 ct.

„Samouczek“ **Polsko - Angielski.,** kurs I-szy ct. 1.12. kurs IIgi ct. 1.80, komplet ct. 2.62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

Dzierżawa w powiecie Sokalskim 1000 morgów roli, łąk, ogrodów w dwóch folwarkach. Wiadomości udzieli **Tarnawski,** Lwów, Sykstuska 8.

We wszelkich realnych poszukiwaniach przyjmuje zlecenia i najrychlej uskutecznia adres: Biuro **„Impressa“** Lwów.

Na pączki znakomity **smalec** bezwonny, pół klg. 36 ct. Marmolada morelowa i jabłkowa pół klg. 80 ct., z mirabelek pół klg. 68 ct. do nabycia **tylko** w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
Lwów, Batorego 2.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

Zdolnego manipulanta biurowego za stałem wynagrodzeniem, oraz akwizytorów, potrzebuje **Towarzystwo Ubezpieczeń życiowych**. Oferty pisemne z odpisami świadectw dotyczącego zajęcia należy nadesłać: **Lwów, fach pocztowy 83.**

Znakomity koniak
francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Osoba inteligentna szuka pokoju (bez mebli) z wiktem przy zacnej rodzinie, niedaleko tramwaju elektrycznego. Zgłoszenia pod „Jadwiga“ biuro Plona.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Potaniała słonina pół kilo 38 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie **ul. Batorego l. 2.**

Oficyalistów prywatnych, jakoteż wszelką służbę dworską z najlepszemi rekomendacyami poleca Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.

Taniej niż wszędzie! nabyć można drukarnie kauczukowe do samodzielnego wykonania różnych druków w zakładzie rytowniczym A. Zigmanna, Lwów, Sykstuska 14. Cenniki gratis.

Dla sprzedających i kupujących ważne! Wszelkie realności, dobra i folwarki do sprzedania lub w dzierżawę będące — przyjmuje się za opłatą 2 zł. **do wykazów**, które również za taką kwotę wysyła się poszukującym. Biuro **Informacyjne i ogłoszeń** Lwów, ul. Mickiewicza 22.

Wyborny miód deserowy kuracyjny. własna pasieka 5 klgr. 3 złr. 30 ct. franco **Korzeniewicz Iwanczany.**

Na pączki!

Smalec bezwonny, prześliczną mąkę, drożdże Mautnera codziennie świeże i marmolady poleca **handel**
KAROLA BAŁŁABANA, Lwów.

---

70 ct. pół klg. KAWY

niezrównanej dobroci, aromatycznej, poleca handel **Karola Bałłabana, Lwów.** 5-cio kilowe woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Fortepian z angielską mechaniką, prawie nowy, do sprzedania. Kopernika 18, II piętro.

Słuchacz praw, przedtem nauczyciel ludowy, z 2-letnią praktyką, poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Z. W. poste restante.

Leśniczy bardzo dobrze polecony, poszukuje posady. Wiadomość: Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.

Kupujemy majątki dobrej gleby, zadłużone mają pierwszeństwo. Oferty przyjmuje biuro Tygodnika Informacyjnego, Lwów, Sykstuska 31. Na odpowiedź marka.

Parawany i ekrany własnego wyrobu, **Makaty** japońskie w różnych wielkościach polecają: **Łuszczycki i Adamski,** dawniej Jürgens, Lwów.

EKONOM

kawaler, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia: Dwór, Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia.

SZCZEPY OWOCOWE!
Ceny zniżone, wysyłam do każdej poczty i stacyi: **Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie** 1 sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny. Drzewa i krzewy ozdobne** i t. p. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków.

PARKIETY

i Posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie

poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, jaworowych i modrzewiowych w różnych grubościach i długościach.

Każdej gospodyni i matce

należy powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej (która jest prawdziwą tylko w znanych oryginalnych paczkach).

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Maryacki 10

poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane . . .	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku:

Portorico . . .	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się rodwrotną pocztą.

BENEDICTINE

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand aîné

Ostrzega się przed domokrąstwem.
Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:

Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicza i Janika, ul. Trzeciego Maja l. 2.
Alberta Szkowrona,
Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Przez lekarzy polecona.

Hotel Beatrix **Wien, III Hauptstrasse 10**
Nowo otworzony.
przy centralnym dworcu kolei państw. Największy komfort. Dobre położenie. Niskie ceny. Winda, oświetlenie elektryczne. Znakomita restauracya.

KAPUZY

najmodniejsze okrycie głowy dla pań i panienek, niezbędne do teatru, na koncert, raut, bal lub wizytę, czysto jedwabne 5·50.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, pl. Maryacki l. 8 (róg Hatmańskiej).

Zbierajcie używane
Marki pocztowe wszystkich krajów i różnego gatunku, nawet najzwyklejsze celem przygotowania biednych chłopców do stanu kapłańskiego. Daje się w zamian ładne pamiątki religijne, jak krzyżyki, medaliki św. Antoniego i Dzieciątka Jezus z Pragi. Zapytania i posyłki adresować należy: biuro Bethlehem **Bregenz** (Vorarlberg).

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

KARNAWAŁ 1901.
Najnowsze
tury kotylionowe
ordery
w wielkim wyborze
po cenach
nadzwyczajnie tanich
poleca **magazyn firmy**
Kauczyński i Oberski
ul. Karola Ludwika 7, Lwów, ul. Halicka 6, Lwów.
Cenniki gratis.

Pochodnie

smołowe
najtaniej do nabycia
w handlu
W. Czopp
Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów.

MOTORY

gazowe, ligreinowe i benzynowe
dostarcza
FABRYKA MASZYN „PERKUN“
LWÓW, Kopernika 18.
Biuro techniczne dla zamówień ul. Kopernika 18.
Kosztorysy bezpłatnie.
Gener. zastępstwo specyalnej Fabryki **„Beuz & Comp. w Mannheim“.**

Kwizdy korneuburski proszek pokarmowy dla bydła.

Kwizdy Korneuburgski proszek do paszy

Dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** prawie we wszystkich stajniach w użyciu, przy **braku chęci do żarcia, złego trawienia, dla ulepszenia mleka i powiększenia obfitości mleka** krów. Cena całego pudełka 1 k. 40 h. pół pudełka 70 h. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny: **Franc. Jan Kwizda** c. i k. austro węgierski, król. rumuński i ks. bułgarski dostawca nadworny.

Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.
A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

THIERRY BALSAM ROSA CENTIFOLIA

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie.

Dla Modystek i handli artykułów wchodzących w zakres mody
najtańsze źródło zakupna
ozdób na kapeluszy, spinek, pasków i sprzączek do pasków.
Biżuterye najtaniej.
Ceny oryginalne, zawsze nowości!
Próbne posyłki za zaliczką.
LEOPOLD KLAPP, Wiedeń VII, Siebensterngasse 39.

HEINRICH LANZ, Mannheim.

Przeszło 3.500 robotników.
LOKOMOBILE do siły 300 koni
dla przemysłu i rękodzieł,
Obecnie najlepsza i najtańsza siła ruchu.
Uznane najmniejsze użycie paliwa.
Produkcya roczna:
około **1.500** lokomobil.
Zastępca: **EMIL HONIGMANN, w Wiedniu IX, Porzellangasse Nr. 45.**

S. ORGELBRANDA Encyklopedja Powszechna z ilustracjami i mapami.

WYDAWNICTWO
Towarzystwa akcyjnego
S. ORGELBRANDA SYNÓW
KOLOROWEMI.

Wydawnictwo to tak ważne i pożyteczne dla wszystkich bez wyjątku, obejmuje całokształt wiedzy ludzkiej, oraz informuje o wszystkiem co może obchodzić każdego człowieka. — *Jest to wydawnictwo, bez którego nikt obejść się nie może.*

Encyklopedyę wydajemy tak, aby posiadający najskromniejsze nawet środki z łatwością mógł przyjść do posiadania cennego dzieła i zaraz korzystać z wydanych już tomów czy zeszytów.

„Encyklopedyę Powszechną“

wydajemy w zeszytach najregularniej co tygodnia zeszyt. Dotychczas wydaliśmy przeszło (160 zeszytów), czyli 8 tomów, zawierających litery A do K.

W celu ułatwienia nabycia wydawnictwa dajemy nowo przybywającym prenumeratorom pierwszych 8 tomów (160 zeszytów), które wydaliśmy. na spłaty ratalne po 2 zł. miesięcznie w ten sposób, że po nadesłaniu pierwszej raty miesięcznej i dołączeniu prenumeraty na dalszy ciąg wydawnictwa (zeszyty) wysyłamy tom pierwszy i wychodzące obecnie zeszyty, na które dołączono przedpłatę. Abonent po spłaceniu jednego tomu, otrzymuje tom następny itd.

Cena tomu (czyli 20 zeszytów) bez oprawy 6 zł. (12 kor.), w oprawie w płótno angielskie, grzbiet skórzany 6 zł. 90 ct. (13 kor. 80 hal.). Okładka sama 60 ct. (1 kor. 20 hal.). Cena zaś zeszytu 30 ct. (60 hal). wraz z przesyłką pocztową.

Ekspedycya i skład dla Lwowa i Galicyi
Ajencya dzienników Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Chcąc uniknąć wysokich wymagań przez Biura poszukuję przez ogłoszenie posady rządcy, ekonoma. Adres: Zarząd dóbr Anielówka p. Romanówka Borki wielkie.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz **CACAO** **odtłuszczone** w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca
H. TRETER
fabryka parowa czekolady i cukrów
Lwów, plac Maryacki l. 7
(róg ul. Kopernika).

E. Pegan

Triest via S. Francesco Nr. 6.
wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę Ceylon . . .	1 kg.	3	K.	40	h.
„ Portoriko .	„	3	„	—	„
„ Kuba . . .	„	3	„	20	„
„ Malabar . .	„	2	„	40	„
„ Rio	„	2	„	20	„
„ Santos . .	„	2	„	—	„
Rodzynki bez pestek	„	1	„	60	„
Migdały	„	3	„	60	„
Oliwy 5 kg. blaszanka .		6	„	—	„
Ryżu 5 kg. woreczek .		2	„	20	„
Pomarańcz 5 kg. koszyk		3	„	20	„
Cytryn 5 kg. koszyk .		3	„	—	„
Herbata Souchong 1 kg.		5	„	20	„
Herbata Kongo 1 kg. .		8	„	—	„

Wino białe 100 litr. beczka loco Triest od 60 K. do 80 i wyżej.
Dla pp. kupców rabat.

Najdłużej
potrwać mogą garderoby jak są chemicznie czyszczone i prasowane, wyglądają jak nowe
w pierwszym wiedeńskim chemicznym zakładzie czyszczenia plam
Szymona Weissa
tylko ul. Kopernika 12.
Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilka godzin.
Listy pochwalne ze wszystkich stron.

Marka ochronna: **Kotwica**
LINIMENT. CAPS. COMP.
z RICHTERA apteki w PRADZE,
uznano ogólnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.**
Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.
Apteka Richtera pod „złotym lwem“
w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.